

Wid[illegible]rowego na Krywań.
Fot. R. Puchalski

TURYSTA w POLSCE

ROK III. • NR. 1–2 • KRAKÓW – WARSZAWA • STYCZEŃ LUTY • 1937

KALENDARZ TURYSTYCZNY
NA MARZEC 1937



Stragan z wileńskimi piernikami na „Kaziuku".
Fot. E. i B. Zanowscy

Czwartek 4
Piątek 5

4 marca święci Wilno uroczystość św. Kazimierza połączoną z dorocznym jarmarkiem popularnym pod nazwą „Kaziuka".

Na okres tych imprez i uroczystości obowiązują do Wilna zniżki indywidualne 50% na podstawie kart uczestnictwa L. P. T.

Poza tym w tym okresie organizowane są liczne pociągi popularne z całej Wileńszczyzny.

Sobota 6
Niedziela 7
Poniedziałek 8

6 i 7 marca odbędą się w Zakopanem na Kasprowym Wierchu Mistrzostwa Polski w narciarskich biegach zjazdowych. W okresie tym, tj. od dnia 1 do 21 marca na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki można uzyskać zniżkę indywidualną 66% z całej Polski do Zakopanego.

Ponadto na te Mistrzostwa wyruszają pociągi popularne z Katowic (6. III.), z Krakowa (6.III.), z Poznania (5. III.) i Warszawy (6. III.).

7. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym Lwów—Sławsko.



Na trasie zjazdowej. Fot. E. Jędrzejowski

Piątek 12
Sobota 13
Niedziela 14

14. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym Lwów—Sławsko.

14. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym Kraków—Hucisko.

14. III. — wycieczka pociągiem popularnym na zawody hokejowe z Tarnowa do Krakowa.

14. III. — wycieczka narciarska wagonem motorowym Katowice—Zakopane.

14. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym Katowice—Kielce.

Poniedziałek 15

12. do 15. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym składem turystycznym Warszawa—Zakopane.

Piątek 19

19. 22. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym Warszawa—Zwardoń.

Sobota 20

20. III. — Mistrzostwa Narciarskie Okręgu Lwowskiego w biegach zjazdowych w Worochcie.

Niedziela 21
Poniedziałek 22

21. III. — wycieczka narciarska pociągiem popularnym Lwów—Sławsko.

21. III. — wycieczka narciarska wagonem motorowym Katowice—Zakopane.

21. III. — wycieczka pociągiem popularnym na zawody hokejowe Kraków—Katowice.



Schronisko S. N. A. Z. S. Warszawa pod Popem Iwanem.
Fot. B. Kupiec

Niedziela 28
Poniedziałek 29

28. III. — Mistrzostwa Narciarskie Okręgu Warszawskiego w biegach zjazdowych w Zakopanem.

28. III. — Mistrzostwa Narciarskie Okręgu Lwowskiego w biegach zjazdowych w Worochcie, wycieczka pociągiem popularnym ze Lwowa do Worochty.

28. III. — wycieczka narciarska wagonem motorowym z Katowic do Krynicy.



Przed schroniskiem K. T. N. na Maryszeskiej.
Fot. E. Jędrzejowski

NASZ TRZECI ROK



Widok na Szpyci w Czarnohorze. Fot. E. Jędrzejowski

Wydawnictwo „Turysty" wchodzi w trzeci rok swej pracy. Przez lata 1935 i 1936 dawaliśmy światu turystycznemu w Polsce wiadomości i omówienia wszystkiego, co się dzieje w dziedzinie interesującej turystów. Szerokie koła naszych Czytelników dowiadywały się o pracach turystyki polskiej z naszych artykułów. Nie tylko sprawy własnej organizacji i punkt widzenia ulubionej, uprawianej bezpośrednio dziedziny turystyki przesuwały się przed oczyma Czytelnika, ale miał on zawsze sposobność na łamach „Turysty" dowiedzieć się o tym, co się w innych organizacjach dzieje i zapoznać się z atrakcjami innych dziedzin turystyki. Kajakowiec znajdował w naszych numerach wiadomości narciarskie i krajoznawcze, turysta górski dowiadywał się o urokach Polesia i nizin, narciarza interesowały wyprawy letnie na szlakach wodnych itp.

W pracy naszej ograniczaliśmy się świadomie do dziedziny tzw. turystyki czynnej, zorganizowanej w wielkich organizacjach turystycznych, pozyskanych dla turystyki i tę turystykę uprawiających. Dziś czas jest wyjść na szerszą arenę. Dziś czas jest sięgnąć i po tych, którzy w tej chwili stoją jeszcze poza organizacjami turystycznymi, narciarskimi i kajakowymi, którzy jednak turystykę w taki czy inny sposób uprawiają. Przeszło 800.000 turystów przeszło w r. 1936 przez pociągi popularne i zjazdy masowe. Większość, to ludzie, którzy dotychczas z turystyką nie wiele mieli do czynienia. Dziś są jej adeptami i prawdopodobnie wielu z nich stanie wkrótce w szeregach zorganizowanej turystyki. Oczywiście nie sposób dobrać się bezpośrednio do tych mas, ale przez pewne pociągnięcia organizacyjne chcemy „Turystę" udostępnić znacznie szerszej masie publiczności turystycznej niż dotychczas.

Łączy się z tym zagadnienie wydawnictwa. Nakład wydawnictwa rozszerza się, trzeba znaleźć dalsze środki na jego sfinansowanie. Daje je Liga Popierania Turystyki, ta właśnie organizacja, która podchodzi do masowego ruchu turystycznego, która z tym ruchem bezpośrednio się styka i która potrafi wydawnictwo nasze do tych sfer masowej turystyki zbliżyć. Dlatego też słuszne jest, by wydawnictwo przez Ligę zostało przejęte.

Nie oznacza to w najmniejszej mierze, by organizacje czynnej turystyki, które dotychczas z naszego wydawnictwa korzystały — cokolwiek na tym straciły. Wszyscy członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego i Polskiego Związku Kajakowego będą nadal „Turystę" otrzymywali, tak samo, jak dotychczas. Tak samo macierzyste ich organizacje mają pełną możność wykorzystywania pisma do swych celów, tak w dziedzinie treści artykułowej jak i w dziedzinie komunikatów.

Natomiast wydawnictwo samo zostanie zbliżone do najszerszych sfer ruchu turystycznego, do turystyki masowej, do organizacji turystyki, jaka w Polsce ostatnimi czasy postąpiła silnie naprzód. Powoli, jak na Zachodzie Europy, wyrabia się i u nas współdziałanie i współpraca organizacji turystyki czynnej, organizacji proturystycznych, instytucji przemysłu turystycznego i transportowego. Sprawy te dotychczas w mniejszej mierze na łamach „Turysty" uwzględniane, będą obecnie podawane do wiadomości ogółu Czytelników „Turysty", którzy przez to zapoznają się z organizacją życia turystycznego ze strony społecznej i gospodarczej.

Oczywiście — dotychczasowa linia wytyczna nie ulegnie najmniejszemu odchyleniu. Jesteśmy pismem, służącym idei turystyki w Polsce, pojmowanej jako zagadnienie społeczne, o wielkim znaczeniu gospodarczym i wychowawczym dla społeczeństwa. To nastawienie było zawsze decydujące dla podejmowania przez nas tego czy innego tematu. Za małą jest jeszcze perspektywa dla oceny pracy ostatnich kilku lat w tej dziedzinie. Obiektywne badanie objawów dających się ująć w cyfrach pozwala jednak przypuszczać, że sprawa, której służymy, posuwa się naprzód i kształtuje się pomyślnie, idąc za wzorami światowymi przy odpowiednim uwzględnieniu odmiennych warunków gospodarczych i społecznych, panujących w Polsce.

Turystyka przestała być w ostatnich latach przywilejem niewielkiej ilości wtajemniczonych i zorganizowanych. Stała się własnością szerokich sfer. Rozwój idzie w kierunku jeszcze szerszego jej udostępnienia. Rozmiary masowe, jakie turystyka przybiera, wymagają znów odpowiedniego przestawienia się założeń organizacyjnych i pewnych pociągnięć inwestycyjnych. Są to rzeczy jasne i proste, ale właśnie te jasne i proste rzeczy określają linię naszej działalności i tłumaczą wszystkie wysiłki i starania.

Z przyjemnością witamy każdy objaw lojalnej i rzeczowej krytyki. Każdy ma do niej prawo, pod warunkiem, by posługiwał się prawdą i rzetelnym zbadaniem rzeczy. Takiemu krytykowi jesteśmy w każdej chwili gotowi odpowiedzieć równie rzeczowo i chętnie, a jeżeli nas przekona, przyznamy mu bez zastrzeżeń rację. Innym, którzy, powodowani taką czy inną zawiścią, atakują naszą pracę, przeciwstawiamy w chwili, gdy ich ataki nic stoją na poziomie naszej osobistej godności, spokojne milczenie.

Rok 1937 — trzeci rok naszej pracy — jest rokiem, w którym czekają nas nowe wielkie zadania. Ruch turystyczny rozszerza się. Mamy nadzieję że kilkoletnia akcja propagandowa zagraniczna przyniesie nam silniejszy napływ gości zza granicy. Są mile widziani i bardzo pożądani. Poza tym jednak liczymy się w tym roku z powstaniem w Polsce po raz pierwszy na szerszą skalę ruchu wypoczynkowego i letniskowego dla najszerszych sfer ludności. Stawia on nas w dziedzinie przewozów i zorganizowania ruchu i obsługi w terenie przed wielkimi zadaniami. Zadania te wymagają wielkich wysiłków. Jednakże jest nadzieja, że przy zapoczątkowanej już akcji inwestycyjnej i wytworzeniu aparatu obsługi będzie można akcję tę zamierzoną na szeroką skalę odpowiednio opanować.

„Turysta" będzie o wszystkich tych zagadnieniach informował swych Czytelników jak najdokładniej. Przebieg naszych wielkich wypraw turystycznych, nowe inwestycje w górach i nad wodami, życie organizacyjne Towarzystw i organizacji nie tylko turystyki czynnej, ale także i proturystycznych, wszelkiego rodzaju możliwości turystyczne, zniżki, imprezy, podróże — wszystko to znajdzie swój wyraz na łamach naszego pisma. Chcemy jednym słowem nie tylko rozszerzyć ramy i horyzonty naszego wydawnictwa, ale chcemy rozszerzyć zainteresowania naszych Czytelników.

Wydawnictwo „Turysty w Polsce".

FOTOGRAFOWAĆ NIE!...



Holenderska para książęca na wycieczce narciarskiej w okolicy Krynicy.

Jestem formalistą i lubię stuprocentową dokładność, nawet do $^1/_5$ sekundy. To trudno — z tym trzeba się rodzić, albo z zegarkiem w ręku. Ostatnio bawiły mnie opisy pobytu pary holenderskiej w Krynicy. Śledziłem bacznie wszystkie dzienniki, ażeby, broń Boże, nie opuścić układu książęcego śniadania, względnie kolacji. Interesowała mnie nawet ślubna wyprawa hrabstwa Sternberg, którą z całą lubością rozwiesił na swych szpaltach pewien dziennik stołeczny, nie zapominając nawet wymienić całego magazynu chusteczek do nosa. Najmilszy drobiazg hrabstwa Sternberg był w ścisłej ewidencji naczelnego redaktora i podległych mu organów. Zmartwiony byłem tylko pewnymi niedokładnościami, które ukazywały się w prasie. Jeden z dzienników podawał, że w momencie, gdy księżna Julianna wychodziła z „Patrii", podbiegło ku niej kilkunastu „leicarzy" z najeżonymi aparatami fotograficznymi. Księżna Julianna miała wówczas zawołać świetną polszczyzną: „nie fotografować!" Lecz po chwili chwytam do ręki drugie pismo i czytam: „Księżna Julianna zawołała w stronę fotografów: „Fotografować nie!"

A zatem pytam się, który z dzienników był lepiej informowany i która wersja była ściślejsza? Dziś, gdy para holenderska opuściła nasze granice, może niejednemu ten zwrot wyda się śmieszny. Powie ktoś: jaka jest różnica między przeczeniem na początku a na końcu? Różnica zapewne jest mała, ale sens wypowiedzianych słów jest duży i powinien nam utkwić na przyszłość głęboko w sercach.

Czytając w prasie refleksje turystów zagranicznych z pobytu w Polsce, zastanawiamy się, dlaczego każdy z tych miłych nam gości, jak by umówiony, wychwala zawsze niebywałą serdeczność naszą, staropolską gościnę, jednym słowem wspomina tylko o ucztach Wierzynka, które wydano na cześć gościa. Sporo słów pada zawsze pod adresem naszego pejsażu, folkloru, a także i zabytków. Lecz rzadko trafi się ktoś, który by był specjalnie podekscytowany naszymi zdobyczami kulturalnymi. Nasze drogi, hotele i środki komunikacyjne mają już wyrobioną opinię, jak również nasze niedociągnięcia w odniesieniu się do turystów zagranicznych.

Na razie wymagania nasze były skromne i ograniczały się jedynie do samowystarczalności. Cieszył nas zawsze obrazek w uroczym zdrojowisku, w luksusowym pensjonacie, gdy na własne oczy widzieliśmy kosz na śmieci i wieszadło w szafie. Lustro na etażerce wprawiało nas w oślepienie. Mówiło się wówczas: mam cudowny pokój, z pełnym komfortem i z pięknym widokiem.

Dziś rozwój turystyki poszedł tak dalece naprzód, że trudno pomyśleć o dawnych „luksusach", które nie tylko nie mogły nas zadowolić, a cóż dopiero turystę zagranicznego, przyzwyczajonego do wszelkich wygód. Toteż z całą szczerością musimy się przyznać, że dla tych właśnie wspomnianych powodów turyści zagraniczni nie odwiedzali tak licznie naszych zdrojowisk. Nikt nie miał do nas przekonania i zaufania. I nagle, jakby z nieba, miesiąc temu zaczęto pisać o nas, o naszych stacjach klimatycznych. Spadła na nas bomba reklamy.

Słowniki geograficzne w zagranicznych dziennikach były formalnie wyrywane z rąk do rąk, ażeby dowiedzieć się coś niecoś o tej miejscowości, w której spędza miodowe miesiące para królewska. Na razie o Polsce wiedziała najwięcej tylko młodzież holenderska, przeważnie mali filateliści. Holendrzy puścili w ruch cały aparat informacyjno-śledczy o Polsce. Dzienniki holenderskie alarmowały raz po raz większe pisma w Polsce, wypytując się o szczegóły Krynicy, leżącej niekiedy, według niektórych dzienników, w Czechosłowacji. Przecież w Krynicy hrabstwo Sternberg chcą spędzić kilka chwil, a może i tygodni, z dala od ludzi i hałaśliwych saksofonów.



Księżna Julianna holenderska z małżonkiem na tarasie kolei linowej w budynku dworcowym na Myślenickich Turniach.

Pisma holenderskie proponowały różnym dziennikarzom w Polsce dziesiątki guldenów za każde zdjęcie Polski, a szczególnie z Krynicy, byleby otrzymać jak najszybciej. Większe koncerny prasowe w Holandii nie mogły w to uwierzyć, ażeby po pięciu godzinach od chwili przyjazdu pary książęcej nie można było wysłać zdjęć fotograficznych drogą lotniczą. Niestety, w pierwszych godzinach niepodobna było nasilić całego rynku holenderskiego pierwszymi fotografiami.

Dopiero w parę dni później armia leicarzy przypuściła szturm na parę książęcą. I padły wówczas te słowa: nie fotografować, nie! Księżniczna Julianna po tym incydencie na razie szybko zraziła się do naszej miejscowości, gdyż sądziła, że w tym gniazdku Zubera będzie z dala od natrętnych fotografów, ludzi, telefonów i prasy. Prośba księżniczki nie odniosła skutku. Namiętni fotoreporterzy oblegali „Patrię" od świtu do nocy, chcąc skorzystać z lada sposobności, ażeby uchwycić na czułą kliszę czułą parę. I był moment, że książę Lippe oświadczył dyrektorowi Zdroju inż. Nowotarskiemu, że o ile fotografowie nie przestaną nagabywać ich, to są zdecydowani opuścić natychmiast Krynicę. Ojciec Zdroju w obawie, ażeby para książęca nie zwiała z księstwa Zuberu, usunął z ulic fotografów, a w tej sanacji fotograficznej dopomagała mu skutecznie opinia. Wówczas para książęca odetchnęła całą piersią swobody. Afera z leicarzami może była tym jedynym naszym niedociągnięciem podczas pobytu pary holenderskiej w Polsce.

Na ogół hrabstwo Sternberg byli bardzo zadowoleni z pobytu w Krynicy. Zachwycali się nie tylko cudowną zimą, krajobrazem naszym, ale też i ludźmi. Po kilku dniach pobytu w Krynicy para holenderska przestała być „sensacją" dnia, tygodnia, miesiąca. Byli teraz wolnymi ludźmi na wolnym powietrzu. Przesyłki pocztowe z fotografiami zostały już wszędzie wysłane, tak, że moloch prasowy w Europie został nasycony tym pierwszym daniem. Sam Polski Związek Turystyczny w Krakowie dla dobra propagandy naszej turystyki wysłał do Holandii przeszło 800 różnych zdjęć z Polski i Krynicy, oraz setkę artykułów propagandowych. Materiał ten ukazywał się kolejno w prasie holenderskiej, a też i w prasie francuskiej, belgijskiej i angielskiej.



Serdak i góralski kapelusz...
Rys. A. Wasilewski

Spodziewany efekt rzuconej reklamy o Polsce po Holandii nie odniósł ale tylko na razie widocznych skutków, gdyż karne społeczeństwo holenderskie na życzenie swej królowej Wilhelminy zaniechało wszelkich opisów i podawania szczegółów z pobytu księżniczki w Polsce, ażeby nie zamącać ciszy pary młodych. Ograniczono się jedynie do urzędowych komunikatów i krótkich opisów. Ale nawet tych kilkanaście słów, rzuconych na płachtach dzienników holenderskich, zrobiło swoje. Dziś, gdy mili goście opuścili już nasze progi, prasa holenderska żywiej interesuje się Polską i naszymi możliwościami turystycznymi.

W czasie pobytu książęcej pary w Krynicy ukazywały się w naszej prasie artykuły z pewnymi uwagami krytycznymi pod adresem dziennikarzy. Przychodziły stosy listów od przeczulonych rodaków z obawami, że przez zbytni zapał i ciekawość naszych dziennikarzy wydajemy sobie jak najgorsze świadectwo o wysławianej staropolskiej gościnności i uprzejmości. Pojawiały się nawet listy ze słowami oburzenia, że nie można tak atakować miłych nam gości, którzy raczyli przybyć do Polski. Istotnie kilku dziennikarzy, w zapale swej twórczej pracy,



Piękna pogoda zimowa uprzyjemniła pobyt książęcej pary holenderskiej w Krynicy.

posunęło swą gorliwość dość daleko, ale te rzeczy są jednak do wybaczenia, gdyż dziennikarze nasi chcieli naśladować tylko rozmach swych kolegów zza granicy. Ale to trudno. Posiadamy tyle braków, że i ten wypadeczek możemy zarejestrować na karcie pod tytułem „winien".

Na nasze plus należy zapisać to, że okazaliśmy się prasą czujną, wszystko wiedzącą, choć może czasami aż nazbyt czujną. Głowy koronowane i odkoronowane przechodzą wszędzie te męki. Pamiętamy dobrze, jak to borykał się książę Windsoru pod Wiedniem z falangą fotoreporterów i dziennikarzy. Przez trzy dni był zamknięty w zamku, jako oddzielny książę. Chronił się za zamkowymi firankami przed obiektywami fotografów. Oblężenie trwało stosunkowo dość krótko. Po paru dniach b. król Anglii poddał się i pozwolił sfotografować się od stóp do głów. „Róbcie zdjęcia, ale potem dajcie mi święty spokój" — odrzekł książę Windsoru do dziennikarzy po danym mu ultimatum przez kompanię fotoreporterów. Ale i rząd austriacki miał też nie małe perypetie. Dla ochrony fotogeniczności b. króla Anglii rząd musiał wystawić całą kompanię żandarmów, która czuwała dniem i nocą koło zamku, aż wreszcie król ugiął się, ażeby spragniony sensacji papier drukarski nasycić swą podobizną.

Więc nie można tak bardzo potępiać naszych wysłanników prasy. Zresztą para książęca zbytnio nie denerwowała się wyczynami i kruczkami dziennikarzy. Zapewniam, że mili goście byliby nawet bardzo zadowoleni naszymi fotografami, gdyby zdjęcia wypadły trochę lepiej. Zarzucić można naszym fotoreporterom tylko to, że nie wykorzystali najlepszych propagandowych momentów dla turystyki w Polsce. Nie zrobiono dobrego zdjęcia, gdy książę Lippe maszeruje w kożuchu góralskim i w kapelusiku z piórkiem po deptaku krynickim. To zdjęcie mogłoby oblecieć całą prasę światową. Lansowany przez niektóre osoby u nas strój góralski dla narciarzy nieco zmodernizowany, nie przyjął się. Chętniej nasi narciarze pokazują się w Tatrach w tyrolskich kapelusikach z charakterystycznym, zakrzywionym piórkiem, aniżeli w naszym cudownym kapelusiku góralskim. Tę modę zaszczepił u narciarzy dzisiejszy król mody a b. król Anglii książę Walii w czasie swego pobytu w Tyrolu. Wtenczas za przykładem księcia Walii zaczęto nosić słynne kapelusiki tyrolskie, które przywędrowały aż pod Świnicę i Kasprowy Wierch. Książę Lippe natomiast zademonstrował kapelusik góralski, w którym mu było bardzo twarzowo. Widzimy z tego, że i kapelusz góralski może być ozdobą głowy narciarza, a też i naszą propagandą za granicą. Lecz cóż, tego momentu nie umieliśmy dostatecznie wykorzystać i przekorzenić na główki naszych narciarzy.

A teraz jeszcze jedna stracona placówka naszej propagandy. Bezsprzecznie że tereny narciarskie w Polsce są świetne, a krajobrazy czasami cudowne. Lecz trzeba przyznać, że są jeszcze w Europie miejsca stokroć piękniejsze. Więc dla wzbudzenia zainteresowania naszymi terenami narciarskimi musimy wyszukać jeszcze i inne atrakcje, które byłyby egzotyzmem dla turystów zagranicznych. Wiemy, że Anglików najwięcej interesuje u nas Dunajec i królujący w nim pstrąg i łosoś. Właśnie dla tych pstrągów rokrocznie zjeżdża do nas po kilkunastu Anglików w dolinę Dunajca. Lecz małą propagandę robimy temu Janosikowi naszych górskich wód. Może i słusznie. Na razie nie jesteśmy przygotowani na tych gości z nad Tamizy. Brak nam pensjonatów, hoteli, a najważniejsze — dróg dojazdowych do przełomu Dunajca.

Ale turystę zagranicznego zainteresują jeszcze w Polsce inne atrakcje, jak słynne polowania na grubego zwierza. I oto właśnie jeszcze jeden przegapiony pomysł. Książę Lippe został zaproszony na polowanie na dziki do hr. Stadnickiego do Rytra. Padły strzały, padły dziki. Padło też kilkanaście trzasków z aparatów fotograficznych, lecz nie uchwycono momentu, gdy stado dzików nadchodzi, gdy książę Lippe składa się i oddaje strzał, a później jako bohater polowania stoi nad ubitą, rozciągniętą zwierzyną. Widzieliśmy tylko zdjęcia, gdy książę Lippe zajada smaczny bigosik, który mógłby śmiało również zjeść w Lesie Wolskim w Krakowie, gdy jedzie sankami wśród ośnieżonych sosen, gdy rozmawia ze swym kolegą hr. Mielżyńskim. A szkoda, i to wielka szkoda, że właśnie takich zdjęć, obrazujących sam przebieg polowania nie zrobiono. Na pewno zdjęcia te ukazałyby się w całej prasie światowej, reklamując łowiectwo w Polsce.

Ale z czasem, przy większym zrozumieniu propagandy turystyki i te momenty zostaną wykorzystane i światu zręcznie podane. Obecnie musimy sobie powiedzieć szczerze, że na razie nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości pobytu książęcej pary w Polsce. Para holenderska była tym pierwszym tankiem, który przełamał mur dzielący Polskę od turysty zagranicznego. Za nimi pójdą i inni, tylko musimy na każdym polu podążać stale naprzód, ażeby choć w części dorównać inwestycjom turystycznym za granicą. Jedna „Patria" w Krynicy i jeden „Bristol" w Zakopanem nie mogą wystarczyć dla licznie spodziewanych w przyszłości gości zza granicy. Takich „Patrii" musimy postawić setki w naszych uzdrowiskach, a wtenczas będziemy mogli śmiało powiedzieć, że jesteśmy przygotowani na najwybredniejszych gości zza granicy.



Holenderska para książęca zwiedza kolej linową na Kasprowy Wierch.

Wprawdzie pojawiają się i u nas tu i ówdzie pensjonaty z prawdziwym komfortem, ale te są stale omijane przez naszych turystów. Może dlatego, że są zbyt drogie, a może też i nazbyt luksusowe. To prawda. Pensjonat, w którym jest ciepła i zimna woda, zaliczamy do najwykwintniejszych, nie mówiąc już o pensjonacie, w którego pokojach znajdują się łazienki. To już prawdziwy luksus.

Może wyda się śmieszną moja rozmowa z pewną właścicielką pierwszorzędnego pensjonatu w Zakopanem, ale, pod słowem, dialog był prawdziwy. Właścicielka wspomnianego pensjonatu zdradziła mi tajemnicę naszych uzdrowisk. Opowiadała, że każdy z wynajmujących gości pokój w jej pensjonacie rzuca stale pytanie:

— A czy jest łazienka?

— Ależ naturalnie, na cztery pokoje przypada jedna wspólna wanna — odpowiada właścicielka. Opłata jest minimalna, użycie wanny kosztuje tylko jednego złotego, a kąpiel może być za sześć minut.

— A to świetnie — nie przypuszczałem, albo nie przypuszczałam, że w Zakopanem mogą być łazienki, ja bez łazienki żyć nie mogę...

I mija miesiąc, dwa, kończą się piękne wywczasy na nartach, a łazienka stoi pustką...

Ale może to minie i to na pewno minie. Musimy tylko gościć u nas coraz więcej turystów zza granicy, od których nauczymy się wiele rzeczy. Dowiemy się, że kąpiel po wyczynach narciarskich jest środkiem orzeźwiającym a też i odczyszczającym... że nie wypada wieczorem pokazywać się na dancingu w okutych butach narciarskich i w brudnej koszuli... że również dobrze i wytwotnie wygląda się w wieczorowej sukni i w smokingu... że itd. itd.

A. Wasilewski.



Ks. Julianna i ks. Bernard w otoczeniu grupy narciarzy przed schroniskiem przy Morskim Oku.

NARCIARSTWO ZJAZDOWE I „SZKOŁA" P. Z. N. NA KASPROWYM WIERCHU



Na zjeździe z Kasprowego ku Hali Gąsienicowej. Fot. R. Puchalski

Narciarstwo zjazdowe stanowi dziś główny przedmiot zainteresowania całego narciarskiego świata. We wszystkich niemal krajach rozwija się ono tak żywiołowo, że usuwa poniekąd w cień inne postaci uprawianego dotychczas narciarstwa, a zwłaszcza długodystansowe biegi sportowe. Technika zjazdu narciarskiego postąpiła w ostatnich latach siedmiomilowymi krokami naprzód. Metody nauczania szybkiej i pięknej jazdy na stromych i trudnych stokach osiągnęły już niezwykły stopień doskonałości.

Narciarstwo zjazdowe jako kierunek sportowy nie jest zasadniczo żadną nowością. W krajach górskich rozpoczął się przed laty narciarski ruch sportowy właśnie od narciarstwa zjazdowego. Pierwsze wyścigi nie wiele zasadniczo różniły się od dzisiejszych biegów zjazdowych. Rozgrywano nawet konkurencje slalomowe, aczkolwiek w zupełnie innych niż dzisiaj warunkach regulaminowych i na innych zasadach. Z biegiem lat jednak narciarstwo zjazdowe ustąpiło miejsca skandynawskiemu kierunkowi, tj. długodystansowym biegom i skokom, reprezentującym szczególnie cenne wartości sportowe.

Przed kilku jednak laty zaznaczył się ponowny nawrót do zjazdowego narciarstwa. Pionierami tego kierunku byli początkowo Anglicy, przebywający w Szwajcarii. Nie mogąc osiągnąć uwagi godnych rezultatów w rozgrywanych w owym czasie zawodach typu skandynawskiego — doszukali się oni w czystym zjeździe narciarskim równie cennych pierwiastków sportowych. Odwaga i brawura, zręczność, poczucie równowagi oraz wysokie opanowanie techniki — oto najważniejsze czynniki narciarstwa zjazdowego. Dlatego też narciarstwo zjazdowe odgrywa dominującą rolę głównie w krajach wysokogórskich (alpejskich) i stanowi przedmiot ogólnego zaciekawienia szerokich rzesz narciarzy.

Ponowny rozkwit narciarstwa zjazdowego przypisać należy w głównej mierze silnej ekspansji zimowej turystyki górskiej, która przejawiła się niemal wszędzie, pociągając do narciarskich wędrówek szerokie rzesze. Szczególnym ułatwieniem okazały się koleje linowe górskie, które udostępniając tereny narciarskie udegrały rolę decydującego bodźca w rozwoju narciarstwa zjazdowego.

Najsilniejszy wpływ na rozwój narciarstwa zjazdowego oraz na podniesienie techniki jazdy w trudnym terenie górskim, miała prowadzona wszędzie akcja wyszkoleniowa, zrazu w postaci kursów, później zaś w postaci szkół narciarskich. Niektóre z nich wytworzyły swe własne metody nauczania i bardzo poważnie wpłynęły na udoskonalenie techniki jazdy. Jedną z najsławniejszych takich szkół jest szkoła narciarska Hanesa Schneidra w Austrii. Wyszkoliła ona nie tylko szerokie rzesze zjazdowców, ale przede wszystkim doskonałych instruktorów. Szkoła ta ma międzynarodową popularność i stanowi — wobec zainteresowań dla narciarstwa zjazdowego — jeden z silniejszych atutów propagandy turystyki zimowej w Austrii oraz tamtejszych terenów narciarskich.

Dzisiejsza technika zjazdowa — która zresztą znajduje się jeszcze w ciągłej ewolucji — różni się bardzo poważnie od powszechnego do niedawna sposobu jazdy w terenie górskim. Cechuje ją dążenie do wielkiej szybkości jazdy, przy równoczesnej finezji opanowania poszczególnych ewolucji. Dokonano przy tym rewolucyjnej poniekąd przemiany pojęć w zakresie operowania ciężarem ciała. Technika dzisiejsza spowodowała poważne zmiany w konstrukcji sprzętu narciarskiego, przyniosła wzmacnianie krawędzi nart specjalnymi krawężnikami, przesunięcie więżb do przodu, zastosowanie sprężyn zjazdowych itp. Jest to technika jazdy niemal zupełnie nowa, wymagająca od narciarzy dużej sprawności fizycznej, a niejednokrotnie długiego szkolenia i zaprawy.

Narciarstwo zjazdowe w Polsce przeszło niemal te same koleje, jak na szerokim świecie. I u nas także turyści przed kilkudziesięciu laty byli tymi, którzy po raz pierwszy użyli nart i odkryli urok narciarskiego zjazdu. I u nas także odbywały się już przed laty biegi zjazdowe oraz konkurencje slalomowe, które później ustąpiły miejsca zawodom typu skandynawskiego. I u nas wreszcie, pod wpływem przejawiającego się nawrotu do turystyki narciarskiej, zwrócono uwagę na narciarstwo zjazdowe. (Początkiem propagandowym tego kierunku było urządzenie — po raz pierwszy w ramach światowych zawodów narciarskich F. I. S. odbywanych w roku 1929 w Zakopanem — pierwszego biegu zjazdowego).

Jednakże zdobycze najnowszej techniki zjazdowej, osiągnięte głównie w krajach alpejskich, były u nas przez długi jeszcze czas nieznane. Mniejsza zresztą niż w Alpach skala naszych gór wysokich sprawiała i sprawia niewątpliwe trudności w dążeniu do osiągnięcia tego stopnia doskonałości techniki zjazdowej, jaki opanowany został przez elitę zjazdowców w krajach alpejskich. Dość rychło jednak zwrócono uwagę na konieczność podciągnięcia akcji wyszkoleniowej narciarstwa zjazdowego w naszym kraju. Wysłano kilku instruktorów do zagranicznych szkół narciarskich, a później urządzano specjalne obozy zjazdowe, prowadzone przez wybitnych zagranicznych specjalistów. Często urządzane zawody zjazdowe i slalomy, przy udziale zawodników zagranicznych, oraz częste stosunkowo starty narciarzy polskich zagranicą — stanowiły poważny atut propagandowy na rzecz narciarstwa zjazdowego.

Wreszcie w ostatnim sezonie 1936/37 r. zorganizował Polski Związek Narciarski własną „Szkołę Narciarstwa Zjazdowego" opartą o najlepsze warunki techniczne i terenowe, jakie zapewnia kolej linowa z Kuźnic na Kasprowy Wierch. W szkole tej zgromadził związek najlepszych instruktorów narciarstwa zjazdowego oraz pozyskał austriackiego specjalistę zjazdowca Seppa Roehrla, zapewniając w ten sposób możliwie najlepszy zespół nauczycieli. „Szkoła Narciarstwa Zjazdowego P. Z. N." umieszczona została w budynku dworcowym kolei linowej na szczycie Kasprowego Wierchu, uzyskując przez to możność wykorzystania wspaniałych terenów zjazdowych Kasprowego dla celów szkolenia. Odbywa się ono na kursach bądź tygodniowych, bądź trzydniowych, bądź wreszcie na lekcjach indywidualnych. Koszta udziału w tych kursach są nader przystępne. Podyktowane to było dążnością Związku do udostępnienia narciarzom szerokich możliwości szkolenia się.

Wielkim udogodnieniem dla szkoły jest także i to, że w budynku dworca kolei linowej na szczycie Kasprowego Wierchu uruchomiło Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa specjalną „Wysokogórską Stację Turystyczno-Narciarską", która jest doskonale wyposażonym schroniskiem. W kilkunastu pokojach znajduje się wygodne pomieszczenie dla 60-ciu osób, a techniczne wyposażenie tego wysokogórskiego schroniska stoi na poziomie współczesnych wymagań przy zachowaniu turystycznej prostoty.

Dzięki temu udogodnieniu można było zorganizować tak zw. „ryczałty" obejmujące pobyty wysokogórskie w schronisku, połączone z uczestnictwem w szkole narciarstwa zjazdowego. Uczniowie mają więc zapewnione mieszkanie i utrzymanie, oraz udział w kursie za cenę nader przystępną. Dodać trzeba, że uczestnicy kursów szkoły narciarstwa zjazdowego P. Z. N. korzystają ze zniżkowych przejazdów na kolei linowej.

Z tygodnia na tydzień zyskuje sobie „Szkoła Narciarstwa Zjazdowego P. Z. N." coraz większe wzięcie i popularność wśród szerokich rzesz narciarzy. Zawdzięcza to wynikom, jakie niemal wszyscy uczestnicy osiągają na kursach. Różnica w technice jazdy uczniów — na początku i na końcu szkolenia — jest wręcz uderzająca. Szkoła nie przyjmuje zasadniczo zupełnych nowicjuszy, lecz narciarzy obeznanych już z zasadami jazdy na stromych stokach. Na kursach przechodzą uczniowie szkolenie specjalne, zależnie od swych zdolności i warunków fizycznych. Uczniowie szybciej postępujący wydzieleni są w odrębne grupy.

Od początku swej działalności przepracowała Szkoła rozległy program i wyszkoliła już kilkuset uczniów. Niektórzy z nich — w miarę posiadanego czasu — zapisywali się na kilka kursów z rzędu, zyskując doskonałe wyniki. Wartość i znaczenie Szkoły polega nie tylko na tym, że zapoznaje z elementami nowoczesnej jazdy na nartach, lecz ćwiczy i wyrabia umiejętności uczniów, podnosząc je ustawicznie.

Szkoła rozpoczęła swą działalność jeszcze we wstępnym okresie zimy, kiedy warunki śnieżne w górach wysokich nie były ustalone, i gdy krótki stosunkowo dzień oraz słabe nasłonecznienie nie bardzo sprzyjały frekwencji. Już wtedy jednak zyskała sobie Szkoła duże powodzenie, które rośnie w miarę upływu sezonu, oraz widocznych coraz lepszych wyników.

Najlepszym okresem działalności Szkoły jest pora obecna — od ostatnich dni lutego aż do końca t.zw „narciarskiej wiosny". W górach ustaliły się znakomite warunki śnieżne, a długi dzień, przy silnym nasłonecznieniu — pozwalają na całkowite wykorzystanie szkolenia. Toteż frekwencja szkoły rośnie ustawicznie. Zaznaczyć należy, że wzrost frekfencji uczni nie wpływa ujemnie na sprawność Szkoły, gdyż w zależności od napływu liczby uczniów zwiększa się zastęp instruktorów i liczbę grup. Natomiast ilość uczniów przydzielonych pod opiekę poszczególnym instruktorom, pozostaje bez zmiany.

Zgłoszenia do „Szkoły Narciarstwa Zjazdowego P. Z. N." przyjmuje biuro Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13, oraz Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie, ul. Piłsudskiego nr 13. Ponadto w samym Zakopanem przyjmuje zgłoszenia oraz udziela informacji: biuro Polskiego Związku Narciarskiego przy ul. Kościuszki, w Domu Ligi Popierania Turystyki, a ponad to przyjmuje także zgłoszenia kierownictwo Szkoły Zjazdowej P. Z. N. na Kasprowym Wierchu.

BIURA TURYSTYCZNE L. P. T.



Wejście do biura turystycznego L. P. T. w Zakopanem.
Fot. H. Schabenbeck

Rok 1936 przyniósł na terenie dwu głównych stacji górskich w Polsce t. j. w Zakopanem i Worochcie zasadniczą inowację, którą ogół turystyczny powitał niewątpliwie z dużym uznaniem.

Wzorem biur istniejących od dawna we wszystkich większych stacjach turystycznych zagranicy, utworzono na wiosnę roku 1936 w Zakopanem, a pod zimę tegoż roku w Worochcie — biura turystyczne, których zadaniem jest w pierwszym rzędzie dostarczać przybywającym na miejsce turystom rzeczowych informacji na wszystkie tematy związane z pobytem w danej miejscowości, w dalszym zaś organizacja pewnych imprez w szczególności wycieczek zbiorowych.

Jakkolwiek istnienie takich biur leży w pierwszym rzędzie w interesie samej miejscowości względnie zakładów przemysłu turystycznego jak hoteli, pensjonatów i restauracji, to jednak mimo wieloletniej już działalności obu tych ośrodków jako stacyj turystycznych, miejscowe czynniki nie wytworzyły takich placówek.



Wnętrze zakopiańskiego biura turystycznego L. P. T.
Fot H. Schabenbeck

Dopiero Liga Popierania Turystyki, dysponując z jednej strony możliwościami technicznymi jakie daje skoncentrowanie w jej ręku ruchu masowego, z drugiej zaś odpowiednimi środkami materialnymi powołała do życia obie placówki, do których utrzymania przyczyniają się również i zainteresowane koła miejscowe, w pierwszym rzędzie Zarządy Gminne.

Biuro w Zakopanem otrzymało ostatnio nowoczesne i prawdziwie wytworne pomieszczenie we własnym lokalu, zbudowanym przez Ligę w gmachu Związku Górali przy ul. Kościuszki. Agendy Biura obejmują udzielanie informacji turystycznych i kwaterunkowych, przedsprzedaż biletów i miejscówek na kolej linową na Kasprowy Wierch, organizację wycieczek autobusami PKP., organizację łatwych wycieczek pieszych oraz wszystko to co podpada pod pojęcie obsługi turystycznej. Rzecz prosta,

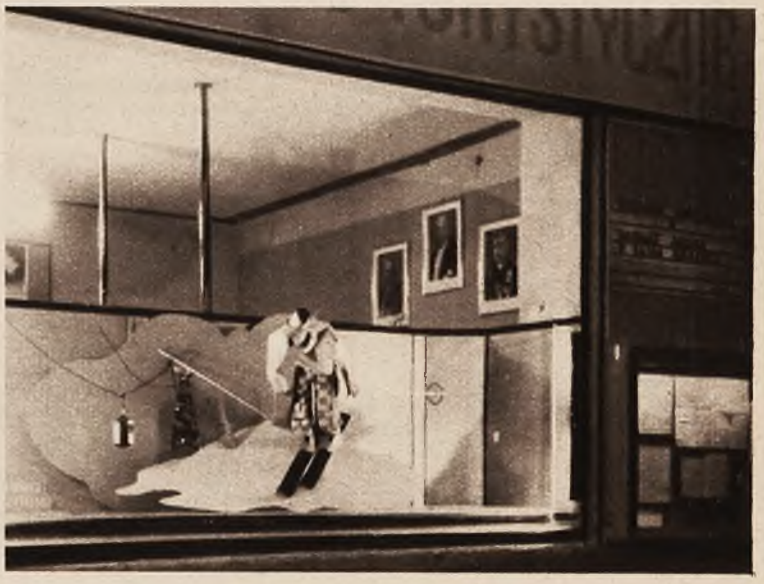


Biuro turystyczne L. P. T. w Worochcie udziela informacji turystom.
Fot. Błaż

że największe pole do popisu ma Biuro podczas pobytu w Zakopanem pociągów popularnych oraz w czasie urządzania tak popularnych już w Polsce zjazdów masowych organizowanych przez Ligę.

Biuro objęło poza tym reprezentację na Zakopane: Polskiego Związku Narciarskiego w zakresie organizacji imprez i opieki nad szkołami narciarskimi, Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w zakresie informacji narciarskiej, komunikatów śniegowych itp. Polskiego Touring Klubu i in.

Biuro w Worochcie znacznie młodsze, otrzymało od pierwszej chwili własny lokal w stylowym kiosku zbudowanym przez Ligę Popierania Tu-



Okno wystawowe biura L. P. T. w Zakopanem.
Fot. H. Schabenbeck

rystyki w sąsiedztwie dworca i urzędu pocztowego. Zakres działania Biura podobny jest jak w Zakopanem. Pewną analogię kolejki na Kasprowy stanowi tu równie popularna kolejka leśna do Foreszczenka, co do której Biuro udziela wszelkich informacji a w przyszłości ma przejąć również przedsprzedaż biletów, w którym to kierunku toczą się pertraktacje.

Biuro w Worochcie objęło reprezentację Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny a współpracuje również z PZN-em i TKN-em.

Projektowane jest skoncentrowanie w Biurze wydawania zaświadczeń dla osób, które powracają z Worochty i pragną korzystać ze zniżki kolejowej, oraz rozszerzenie w lecie agend Biura na pobliskie znane letniska: Mikuliczyn i Jaremcze.

Rozwijające się stale agendy Biur są niezbitym dowodem, że wypełniły one na rynku turystycznym istniejącą lukę rozwiązując niezałatwiony dotąd problem w sposób celowy i nowoczesny.

Na sezon letni przewidziane jest utworzenie dalszych biur zwłaszcza w Beskidach Zachodnich i nad polskim morzem.

ZIMA W KARPATACH

Zima karpacka kształtuje się pod wpływem różnorodnych układów barometrycznych zalegających Europę w okresie zimowym (X—IV). Zależnie bowiem od ich przebiegu zima ma charakter łagodny, lub też ostry.

Niże barometryczne, przebiegające na W,NW od łańcucha Karpat wywołują wiatry SW i W, które nanoszą nad Karpaty masy powietrza zwrotnikowego i oceanicznego. Wtedy to notujemy w Karpatach najczęściej odwilże z przelotnymi opadami deszczowymi i śnieżnymi.

Niże o torach na N od Karpat, z wiatrami W,NW, które nanoszą nad Karpaty masy powietrza polarno-morskiego, dają częste opady śnieżne przy lekkich mrozach i przymrozkach.

Najsilniejsze opady śnieżne, przy równoczesnych niskich temperaturach sprowadzają niże barometryczne, przebiegające na S, SE od Karpat. Wiatry NW, N nanoszą wtedy nad Karpaty masy powietrza arktycznego-zimnego i wilgotnego.

Okresy mroźne i mniej obfitujące w opady śnieżne sprowadzają niże barometryczne na SW od Karpat (nad Francją), w tym czasie bowiem wiatry E,EN nanoszą masy powietrza chłodnego, suchego-kontynentalnego (wyż syberyjski).

Materiały meteorologiczno-klimatyczne zbierane przez stacje meteorologiczne położone na obszarze Karpat w okresie 1901—1910, pozwalają na uchwycenie średniego przebiegu ważniejszych czynników meteorologicznych (wiatry, temperatura, zachmurzenie, pokrywa śnieżna), a ich synteza — na określenie charakteru klimatu zimy karpackiej.

Podstawowym czynnikiem meteorologicznym, który wywiera decydujący wpływ na przebieg innych czynników, poza silnym wpływem warunków lokalnych — są wiatry, które jak to już wyżej wspomniano nanoszą nad Karpaty różnorodne masy powietrza.

W Karpatach w okresie zimowym (X—IV) *przeważającymi wiatrami* są wiatry z kierunków SW, W. Na zachodzie Karpat przewaga tych wiatrów jest bardzo silna, ku wschodowi maleje. W Karpatach Wschodnich zaznacza się silny udział wiatrów z kierunków EN, E, ES. Poza tym w Karpatach Zachodnich łącznie z Bieszczadami i Gorganami, uwydatniają się również wiatry NW, N, które występują silniej ku wiośnie (marzec, kwiecień).

Pogłębianie się niskiego ciśnienia na N od łańcucha Karpat sprawia, że wiatry SW, SE przybierają bardzo często charakter: wiatrów spadających — wiatry halne, które poza spadkiem ciśnienia cechuje silny wzrost temperatury i spadek wilgotności. Drugą charakterystyczną cechą wiatrów halnych to silne ich *podmuchy i okresy pseudo-ciszy*, które wywołują złudzenie, że wiatr halny zamiera. Najsilniej występują wiatry halne w Karpatach Zachodnich; ku wschodowi maleją. Efekty ich jednak są jednakowe tak w Karpatach Zachodnich jak i Wschodnich, gdyż tu i tam powodują wzrost temperatury, a w związku z tym zanikanie pokrywy śnieżnej.

W okresach pięknej antycyklonalnej pogody wieją w dolinach *wiatry dolinne i górskie*, zależne od różnic temperatury zachodzących w ciągu doby na różnych wysokościach. *Nocą wieje* wiatr od strony gór, *a w ciągu dnia* od dolin ku górom. Zima sprzyja raczej rozwojowi wiatrów górskich, które też silnie w okresie zimowym przeważają nad wiatrami dolinnymi. Zakłócenie przebiegu powyższych wiatrów może być wskaźnikiem nadchodzącej zmiany pogody.

Początek okresu zimowego (pierwsze dni z mrozem) w Karpatach Zachodnich — w dolinach i na pogórzu — notujemy średnio w II dekadzie listopada i I grudnia. W górach wyżej 800 m w III dekadzie października i I listopada. Ku wschodowi początek zimy jest późniejszy w Beskidzie Niskim (wpływy południa), zaś w Karpatach Wschodnich jest wcześniejszy o 10 do 15 dni.

Początek pokrywy śnieżnej wyprzedza początek zimy, zwłaszcza w górach, wobec wczesnych i częstych, w tych ostatnich, przymrozków jesiennych. II dekada października to początek pokrywy w górach w obszarach wyżej 800 m, zaś w dolinach i na pogórzu wypada on w I i II dekadzie grudnia.



Najpiękniejsza ozdoba świerka — kiść śnieżna.
Fot. W. Ostrowski

Przez listopad i początek grudnia grubość pokrywy zmniejsza się od grzbietów ku dolinom. W styczniu i lutym odwrotnie — grubość pokrywy rośnie od dolin ku grzbietom górskim do wysokości około 1300—1400 m, po czym maleje.

Średnia wysokość pokrywy śnieżnej w górych wyżej 800 m w grudniu przekracza 30 cm, w styczniu 50 cm, a w lutym 100 cm. W dolinach i na pogórzu wysokości pokrywy śnieżnej są bardzo zmienne (częste odwilże) i wahają się w granicach od 10—20 cm. *Maksymalne wysokości* pokrywy śnieżnej w dolinach i na pogórzu wypadają na III dekadę stycznia i I lutego (wyż. 40 cm), zaś w górach wyżej 800 m opaźniają się ku wiośnie i wypadają przeciętnie w III dekadzie lutego i I marca (wyż. 200 cm). Z tego widzimy, że najlepsze warunki śnieżne w Karpatach istnieją w miesiącu lutym i marcu.

Średnie temperatury na poziomie rzeczywistym w styczniu wahają się od —2° w dolinach do —8° w górach. W grudniu (2 i 3 dekada), lutym (1 i 2 dekada), a przede wszystkim w styczniu Karpaty są cieplejsze od otaczających je nizin, dolin i kotlin o około 3°. Fakt powyższy należy przypisać *inwersjom temperatury* (zamiast spadku, wzrost temperatury z wysokością), które są charakterystyczne dla okresów słonecznej pogody wyżowej.

Przyczyną odwrócenia temperatury jest silne *nocne wypromieniowanie* pokrytej śniegiem ziemi i warstw przyziemnych powietrza na obszarze



Schematyczna mapka narciarskich terenów w Karpatach, z zaznaczeniam ilości dni mroźnych w roku.



Narciarski ślad w głębokim, kopnym śniegu.
Fot. E. Jędrzejewski.

gór, przy równoczesnym spływaniu chłodniejszych, a więc cięższych mas powietrza ze stoków i grzbietów górskich ku kotlinom i dolinom. Efektem wypromieniowania jest *duże zachmurzenie nad kotlinami i dolinami*, zwłaszcza w godzinach rannych, w których inwersje są najsilniejsze. Wtedy to ze szczytów i grzbietów karpackich mamy wspaniałe widoki na dalekie szczyty i grzbiety, a pod naszymi stopami zalega morze chmur.

Przykład inwersji temperatury w Karpatach z dnia 29. XII. 1936 r.:

Wisła	—9°
Stożek	—3°
Krynica	—10°
Jaworzyna	—1°
Pilsko	—6°
Jeleśnia	—10°
Pikuj	—7°
Turka	—10°
Nowy Targ	—12°
Hala Gąsien.	—1°
Worochta	—8°
Zaroślak	—4°
Rabka	—10°
Turbacz	—6°

Narciarzom turystom podaję dwie reguły, które pozwalają na wyciągnięcie wniosku czy w górach jest cieplej jak w dolinach.

1) Temperatura w zimie z wysokością wzrasta wtedy, gdy w dolinach i kotlinach przy bezwietrznej, pięknej, albo też mglistej pogodzie jest bardzo zimno. *Góry w tym czasie są cieplejsze i mają słoneczną pogodę.*

2) Wietrzna pogoda (śnieg, deszcz), przy niewysokich temperaturach w dolinach i kotlinach w zimie pozwala przypuszczać, że temperatura z wysokością spada normalnie. *W górach w tym czasie jest bardzo zimno przy silnych wiatrach (burze śnieżne).*

Zaznaczyć trzeba, że odwrócenie temperatury w górach sprowadza najczęściej *w tych obszarach lekką odwilż* (śnieg mokry, wilgotny, w godzinach wieczornych szreń), co sprawia narciarzom wiele niespodzianek przy zjazdach z obszarów grzbietowych (cieplejszych) do dolin i kotlin (chłodniejszych). Toteż narciarz przed wyruszeniem na wycieczkę w góry powinien dobrze ocenić temperaturę w dolinach i na tej podstawie zaopatrzyć się w odpowiednie smary.

Średnie temperatury najniższe (minima) na poziomie rzeczywistym w dolinach i na pogórzu wypadają w styczniu i wahają się w granicach od —16° do —20°, w górach opaźniają się ku wiośnie (luty, marzec) i maleją wyraźnie z wysokością (—18°). Poza tym dosyć silnie obniżają się ku E i w Karpatach Wschodnich są niższe o kilka stopni.

Przez marzec, kwiecień wysokość pokrywy obniża się już od grzbietów górskich ku dolinom. *Z początkiem marca* wysokość pokrywy śnieżnej maleje w dolinach Karpat Zachodnich, a zanik pokrywy stopniowo posuwa się ku wschodowi. Natomiast w górach śniegu przybywa dalej. *Trzecia dekada marca* to koniec pokrywy śnieżnej w dolinach i na pogórzu Karpat, *a II dekada kwietnia* to koniec pokrywy w obszarach od 600 do 1000 m. W III dekadzie kwietnia pokrywa zanika zupełnie, a tylko na wysokościach ponad 1500 m utrzymują się w wyjątkowo chłodnych okresach niewielkie płaty śniegu.

Koniec okresu zimowego (ostatnie dni z mrozem) znacznie wyprzedza koniec pokrywy śnieżnej; II i III dekada marca to koniec zimy w dolinach i na pogórzu, zaś w górach I i II dekada kwietnia. Tak koniec zimy, jak i pokrywy śnieżnej jest bardzo nieregularny, niejednoczasowy w dolinach i na pogórzu (nawroty fal zimna). W górach przejście od zimy do wiosny jest bardziej jednoczasowe, regularne. Poza tym koniec zimy i pokrywy śnieżnej opaźniają się ku wschodowi i w Karpatach Wschodnich wypadają o kilka dni później (10—15).

To, że temperatury spadają z wysokością (jesienne i wiosenne przymrozki) i ku wschodowi sprawia, że pokrywa śnieżna utrzymuje się najdłużej w górach ponad 800 m i w Karpatach Wschodnich w obszarach ponad 600 m.

Liczba dni z pokrywą śnieżna w Karpatach Zachodnich w dolinach i na pogórzu waha się w granicach od 50—70 dni, w górach od 100—160 dni. W Karpatach Wschodnich w dolinach i na pogórzu od 60 do 80 dni, w górach od 120 do 170 dni. Specjalnie uprzywilejowane są pod tym względem obszary górskie wyżej 1500 m, gdzie pokrywa śnieżna utrzymuje się ponad 190 dni (Beskid Wysoki, Tatry, Czarnohora).

Poza temperaturą i opadami bardzo silny wpływ na kształtowanie się pokrywy śnieżnej wywierają wiatry. W dolinie Wisły uwidacznia się silne zwiewanie śniegu przez wiatry W i NW ku wschodowi i ku stokom gór. W obszarach o wiatrach zmiennych (Karpaty Wschodnie) działalność powyższa przybiera na sile. Poza tym w całych Karpatach wiatry S, SW silnie zwiewają śnieg ze stoków południowych Karpat, poprzez grzbiety i szczyty ku stokom północnym.

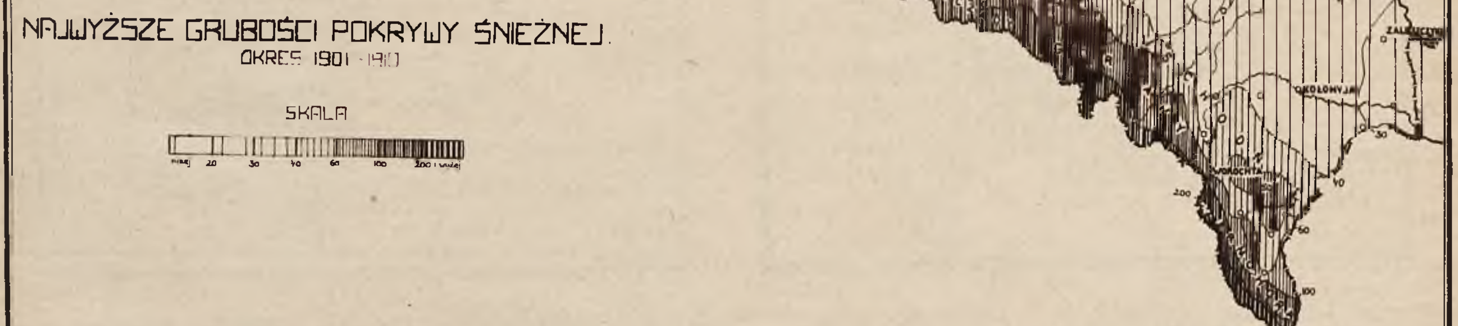
Działalności wiatrów należy też w głównej mierze przypisać, że prawie wszystkie przełęcze karpackie — Zwardońska z kotliną Istebniańską, Tylicka, Łupkowska, Użocka i Wyszkowska — występują jako obszary nawiania śniegu przez wiatry SW, S. Poza tym na obszarze całych Karpat, a zwłaszcza w obszarach grzbietowych i szczytowych, występują obszary silnego zwiania śniegu ku stokom N. Jako przykład powyższego mogą posłużyć nawisy śnieżne na stokach północnych Pilska, Babiej Góry, Tatr i t. p.

Porównanie przebiegu wszystkich czynników meteorologicznych z najczęstszymi w okresie zimowym układami barometrycznymi pozwala przypuszczać, *że zima karpacka ma na ogół przebieg łagodny*, chociaż nie zatraca swego właściwego charakteru — *obfite opady śnieżne w górach* (zwłaszcza w lutym i marcu), *przy lekkich mrozach i przymrozkach.* Zimy mroźne nawiedzają Karpaty co kilka lat (5, 7, 11).

Załączona *mapka liczby dni z mrozem* ilustruje, że liczba dni z mrozem w dolinach i na pogórzu waha się od 40 do 60 dni, w górach wyżej 800 m przekracza 80 dni (Wisła 66, Zawoja 60, Kraków 42, Zakopane 66, Bukowina 81, Babia Góra 136, Łupków 86, Turka 81, Ludwikówka 61, Jabłonica 80, Żabie 73 dni z mrozem).

Zaznaczyć trzeba, że charakter zimy karpackiej poznamy dopiero wtedy dokładnie, gdy zostaną wznowione badania nad opadami, wysokością pokrywy śnieżnej, lawinami, wiatrami halnymi, usłonecznieniem i t. p. Do tego może doprowadzić zagęszczenie sieci stacyj meteorologicznych w Karpatach i zespołowe badania klimatologiczne prowadzone w terenie przez zakłady geograficzne.

Mgr. Władysław Milata.



Schematyczna mapka narciarskich terenów w Karpatach, z zaznaczeniem maksymalnej wysokości pokrywy śnieżnej w centimetrach.

KOMISJA STUDIÓW LIGI POPIERANIA TURYSTYKI

W czerwcu ubiegłego roku na posiedzeniu Rady Ligi Popierania Turystyki w Zakopanem postanowiono powołać do życia specjalną „Komisję Studiów", która by zajęła się naukowym opracowywaniem zagadnień turystyki w Polsce, śledząc równocześnie wahania koniunktury gospodarczej i jej wpływ na rozwój turystyki.

Jednym z głównych celów Komisji miały być studia ekonomiczne nad planami inwestycyjnymi, Liga bowiem stała na stanowisku, że w Polsce — ze względu na bardzo skromne finansowe możliwości inwestycyjne — plany muszą być szczególnie pilnie rozpatrywane, aby żadna z inwestycji nie okazała się nierentowną lub nieuzasadnioną.

Komisję powołano do życia z końcem czerwca. Weszła ona w porozumienie z świeżo również założonym Studium Turyzmu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obie instytucje uzgodniły plan działalności na najbliższe miesiące, w efekcie czego pracę podjęli studenci Studium Turyzmu subwencjonowani przez Komisję Studiów L. P. T.

Współpraca okazała się celowa, wysiłki zostały skoncentrowane. Już też miesiące wakacyjne 1936 r. przyniosły poważne rezultaty. Zostało zbadanych w terenie wiele regionów uzdrowiskowo-turystycznych. Opracowany został ruch uzdrowiskowy i turystyczny na Śląsku, nad morzem, w Wielkopolsce, w dolinie Oporu, na Łemkowszczyźnie, ruch turystyczny w Pieninach, w Tatrach, w schroniskach Beskidów Zachodnich i częściowo Karpat Wschodnich, w dolinie Popradu. Ponadto zbadano możliwości rozwoju ruchu na terenie powiatów leskiego i sanockiego.

W jesieni przystąpiono do organizacji prac Komisji, stworzono dla niej podstawy prawne i finansowe, powołano zawiązek rady naukowej, której celem jest ustalanie programu prac Komisji, wreszcie przystąpiono do systematycznej pracy nad zbadaniem możliwości i ustaleniem wytycznych rozwoju ruchu uzdrowiskowo-turystycznego w Polsce.

Program prac Komisji postawiono szeroki, aby możliwe było opracowywanie przy pomocy zapraszanych ekspertów wszystkich zagadnień związanych z ruchem uzdrowiskowo-turystycznym. Program ten przewiduje:

a) gromadzenie i utrzymywanie w ewidencji materiałów naukowych, odnoszących się do zagadnień uzdrowiskowo-turystycznych, tak krajowych jak i zagranicznych.

b) wydawanie z zakresu tego dzieł, rozpraw i broszur a w szczególności Biuletynu Komisji Studiów Ligi Popierania Turystyki, jako wydawnictwa kwartalnego,

c) informowanie o wynikach badań zainteresowanych czynników a przede wszystkim Zarządu LPT oraz opiniowanie wszelkich inwestycji dotyczących ruchu uzdrowiskowo-turystycznego a subwencjonowanych przez LPT.,

d) organizowanie i utrzymywanie pracowni, biblioteki, zbiorów.

Głównym celem prac Komisji jest opracowanie ogólnopolskiego planu gospodarki turystycznej, który musi być oparty na szczegółowych, analitycznych studiach poszczególnych regionów. Studia te z jednej strony winny obejmować badania nad możliwościami turystycznymi, a więc walorami poszczególnych okolic w postaci zabytków przyrody, sztuki, zabytków etnograficznych, krajobrazu, uroczystości ludowych, możliwości sportowych itp., z drugiej zaś dążyć do ustalenia wytycznych dla zorganizowania ruchu turystycznego na danym terenie. Z zagadnieniem tym łączy się bardzo ważna sprawa możliwości fizycznych i finansowych Polski, które związane są z wielkością kontyngentu turystów krajowych.

Studia nad walorami turystycznymi poszczególnych okolic znajdą swój syntetyczny wyraz w Atlasie Turystycznym Polski, który jest wspólnie opracowywany ze Studium Turyzmu U. J. Atlas ten będzie podstawą dla wszystkich prac, punktem bowiem wyjścia musi być dokładna znajomość możliwości turystycznych naszych ziem. Studia nad pojemnością regionów uzdrowiskowo-turystycznych, nad kontyngentem turystów w ruchu wewnętrznym stworzą podstawę pod racjonalny plan inwestycji.

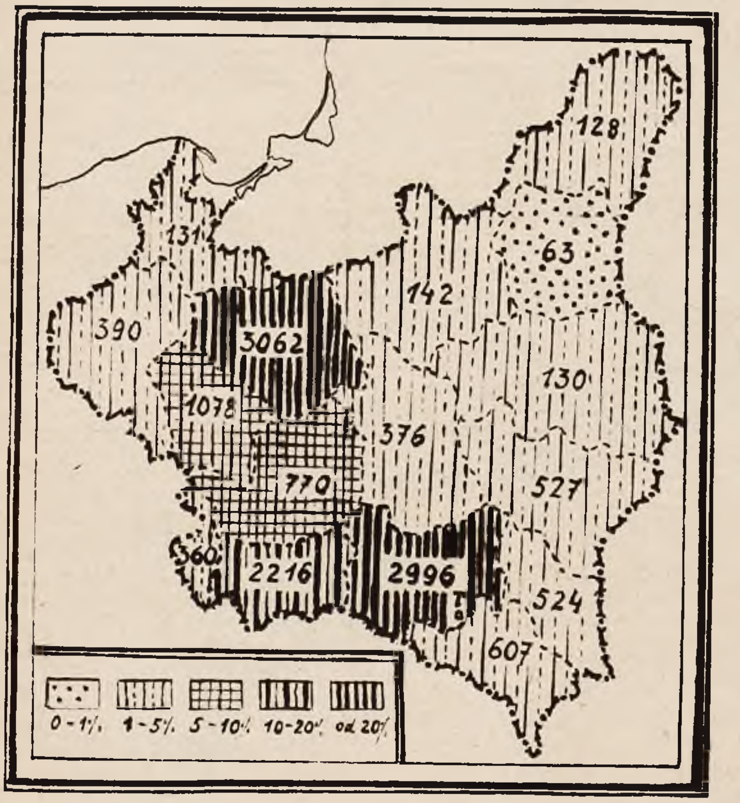
Jak poprzednio wspomniano, Komisja Studiów od pierwszych miesięcy istnienia współpracuje ze Studium Turyzmu U. J., które jest jedynym uniwersyteckim ośrodkiem naukowym, poświęconym sprawom uzdrowiskowo-turystycznym, na wzór podobnych placówek w państwach zachodnio-europejskich. Studium Turyzmu powstało w ubiegłym roku przy Instytucie Geograficznym U. J. w Krakowie. Wychodząc z założenia, że praca w tej dziedzinie nie powinna być rozdrobniona a tym samym prowadzona przez kilka instytucji równolegle, skoncentrowano wszystkie wysiłki wspólnie, nawiązano ścisły kontakt ze Studium Turyzmu, dzięki temu utworzono placówkę naukową dobrze postawioną pod względem fachowym a równocześnie silną pod względem finansowym, dzięki czemu można było rozwinąć żywą działalność.

Stałymi pracownikami Komisji są przeważnie studenci Studium Turyzmu, obeznani z metodami prac naukowych. Oni też w głównej mierze przeprowadzają studia badawcze w terenie, dzięki czemu koszta przeprowadzonych prac są bardzo niskie. Tak ze Studium Turyzmu jak z Komisją Studiów LPT współpracują najpoważniejsze instytucje i organizacje turystyczne względnie pokrewne, prace więc rozpoczęte mogą liczyć na poparcie tak ze strony władz, tj. Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, referatów turystyki przy urzędach wojewódzkich, jak i ze strony PBP „Orbis" (praktyczne zagadnienia obsługi turystów), Związku Uzdrowisk Polskich, Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, Związku Powiatów R. P. i innych.

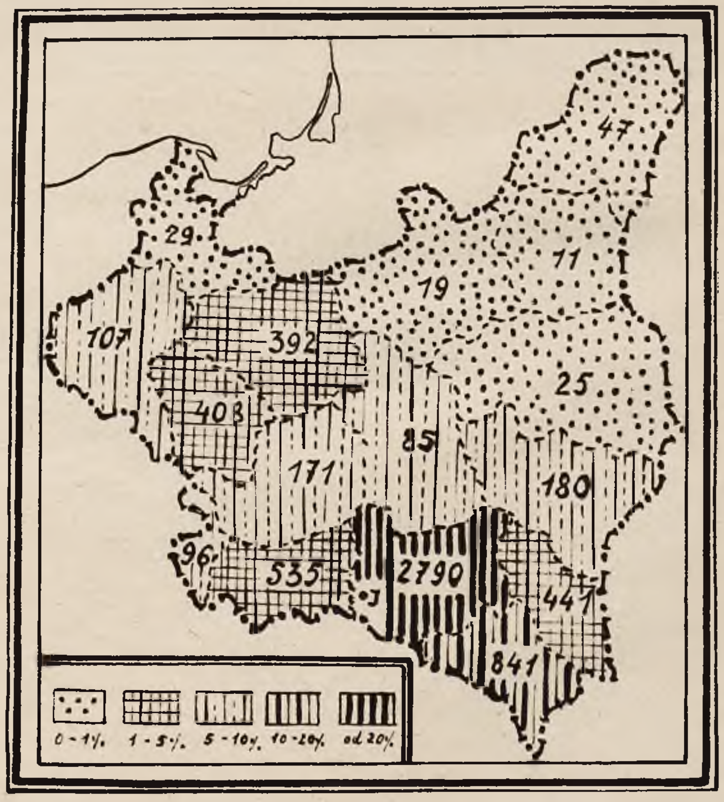
Ponadto nawiązano kontakt z podobnymi placówkami zagranicznymi w Italii, Grecji, Jugosławii, mianując specjalnych członków korespondentów. Nawiązano również stosunki wymienne z szeregiem innych państw europejskich. Dzięki współpracy z placówkami zagranicznymi prace Komisji są oparte na wzorach międzynarodowych i utrzymane na odpowiednim poziomie, przy czym Komisja jest dobrze informowana o polityce i gospodarce w życiu turystycznym poszczególnych państw europejskich.

W najbliższych tygodniach ukaże się pierwszy tom Biuletynu Komisji Studiów Ligi Popierania Turystyki, zawierający kilka artykułów, dotyczących ruchu letniskowego na Podhalu, w Karpatach Wschodnich, warunków uśnieżenia w Karpatach Polskich, pociągów popularnych w Polsce. Do tomu dołączona zostanie bibliografia turystyczna za rok ubiegły. Większość artykułów jest opracowana przez studentów Studium Turyzmu U. J., jako wyniki ich tegorocznych badań w czasie lata.

W ten sposób studia naukowe nad zagadnieniami uzdrowiskowo-turystycznymi w Polsce zostały zogniskowane i jakkolwiek prace znajdują się obecnie dopiero w stadium początkowym, to jednak dzięki ścisłej współpracy Komisji Studiów Ligi Popierania Turystyki ze Studium Turyzmu U. J. dają gwarancję, że w niedługim czasie dadzą pozytywne wyniki, głównie w postaci Atlasu Turystycznego Polski oraz programu ogólnopolskiego gospodarki uzdrowiskowo-turystycznej.



Przykład pracy Komisji Studiów L. P. T. Mapka sfery wpływów Truskawca (średnia z 10 lat), wykreślona na podstawie licznych statystyk i obliczeń Komisji Studiów L. P. T.



Mapka sfery wpływów Iwonicza jako uzdrowiska, wykreślona przez Komisję Studiów L. P. T. (Mapka ogłoszona w zbiorze prac i materiałów — Biuletyn Komisji Studiów L. P. T. — 1937 r.).

TURYSTYKA, KTÓRA BUDUJE



Załoga „Kuwaki"
(z książki M. Wańkowicza: p. t. „Na tropach Smętka").

Wstrząsająca relacja Wańkowicza z doskonałą wyrazistością ukazała czym się może stać skromna kajakowa wycieczka dla myślącego i czującego człowieka.

Parotygodniowa wędrówka po „zielonym kraju" pozwoliła ukazać w jaskrawym świetle tragiczne przekroje życia mazurskiego ludu.

Wycieczka stała się bodźcem do stworzenia wspaniałego studium; — urosła do miary doniosłego faktu.

Wańkowicz dotknięty do żywego oglądaną poniewierką gwałconej bezkarnie ludności, odkrył z całym talentem bolesną prawdę o doli zapomnianych braci.

Nie zamierzam omawiać tu wspaniałej książki. Jeden z wybitnych turystów po przeczytaniu „Na tropach Smętka" rzekł: „Od dziś, tak pisać jak się dotąd pisało o swych wędrówkach po Polsce nie wolno".

Nie każdy ma Pana Melchiorową bystrość patrzenia, nie każdy ma równie gorąco czujące serce, jak drugi „turysta" Jan Wiktor.

Każdy jednak odpowiedzialny w swym obywatelskim sumieniu Polak musi zająć podobną postawę wobec krajowych egzotyzmów.

Nie wolno ograniczać się do oglądania bajecznie kolorowej swojszczyzny, zachwycać się tylko naiwnością prymitywów. Trzeba widzieć obok blasków poezji i cienie: nędzę, zacofanie, ciemnotę, niedorozwój kulturalny.

Na swych braci, współobywateli nie wolno patrzyć jak na eksponaty w Zoo, — cieszyć się oryginalnością wyrosłą z nędzy, jaskiniowych warunków bytu. Raczej, należało by oblać się rumieńcem wstydu i poczuć się winnym, za te dysproporcje polskiej rzeczywistości i kulturalne odłogi. Polski A i B.



Zamek w Olsztynie
(z książki M. Wańkowicza p. t. „Na tropach Smętka").

Znamy je z statystycznych cyfr, mądrych wykresów, Mało kto jednak uzupełnia papierowe elaboraty, obrazem tętniącym żywą krwią. Przeciętny turysta polski czyta noty przewodnikowe, kształtuje swój pogląd na sprawy, na podstawie, jakże często tendencyjnych wypracowań gazeciarskiego specjalisty od prowincjonalnych kawałków.

Mało kto sam staje się łowcą sensacji, tropicielem prawdy skrytej głęboko przed Polską urzędową. Zbyt mało turystów korzysta w pełni z tej poglądowej lekcji, jaką daje wędrówka. Woli przeżuwać cudze gotowe preparaty, niż samemu patrzeć, zestawiać, myśleć.

Książka Wańkowicza ukazała niby błyskawica całe bogactwo, skryte przed oczami pospolitego pożeracza kilometrów, a odkryte dla każdego kto idzie z otwartą głową i szczerym sercem.

Należy widzieć i słyszeć nie tylko wschody i zachody, topole i brzozy, słowiki i żab rechoty, ale i twardą prawdę polskiego życia, nie zawsze malowniczą i miłą.

Społczesne życie wyrywa jednostkę z naturalnego podłoża, z gromady, okolicy. Rozproszkowuje społeczeństwo. Rodzi „speców" krzątających się około swych „pojedynkowych pożytków".

Brak przenikania wzajemnego tworzy obok siebie bliskie, a nierozumiejące siebie światy. Dla przykładu: Miasto i wieś.

Wędrówka pozwala wglądać poza swoje podwórko.

Bezinteresowne wzruszenia zrodzone w czasie wędrówki, poznanie, zbliżenie dokonane bez zewnętrznego nacisku staje się cenną wartością społeczną.

Człowiek-egoista ucieka z miasta od swych trosk, wchodzi w świat inny, wchłania nowe obrazy, doświadcza niespodziewanych olśnień, na widok nowych perspektyw. Widzi życie w nowych proporcjach i zależnościach.



Rzeka Krutyna jedna z najpiękniejszych partii Pruskiego Pojezierza (z książki M. Wańkowicza p. t. „Na tropach Smętka").

Turystyka z obojętnej społecznie rozrywki staje się cennym elementem twórczym w życiu jednostki i społeczeństwa. Z bezinteresownych wzruszeń rodzą się doniosłe czyny. Przybysz z zewnątrz wstrząśnięty oglądanym obrazem staje się niezależnym, ideowym rzecznikiem spraw, z natury swej skrytych przed okiem urzędowych władz i komisji.

Wygląda to na paradoks, ale ucieczka od trosk własnych w cudze ma moc krzepiącą i kształcącą. Egoistyczny sportowiec przeradza się w społecznika.

My kajakowcy winniśmy być Wańkowiczowi szczególnie wdzięczni. Wierzcie mi, w kajakowej turystyce nie jest rzeczą najważniejszą wielogodzinne mieszanie wody wiosłem, oglądanie wschodów i zachodów, ani romantyczne miejsca na obozy, ani wzorowe wycieczkowe menu.

Najważniejsze są właśnie te wartości przydane, wgląd w cudze życie i troski. Ograniczanie swych zainteresowań do skromnego repertuaru wzruszeń przyjemnościowo-estetycznych, dowodzi niepokojącej płytkości wielu turystów, chętnie zaliczających się do t. zw. inteligencji, niepomnych na to, że słowo to wielce obowiązuje, wywodząc się od „intelligo" — myślę.

Być może międzynarodowym snobom, kolekcjonerom hotelowych nalepek, łowcom egzotyzmów i wszelkiego typu kulturalnym nuworyszom wystarcza kurierkowa rzeczywistość, regionalne paradefesty i wieczornice. Ci nie lubią chodzić w lud i nie szukają kontaktu w cztery oczy.

Dzięki technice, ci przedstawiciele lepszych, wyższych sfer kultury są samowystarczalni. Namiot, maszynka, radio, gramofon, flaczki od Bocquet'a, szynka „Polo", i specjały Wedla, pozwalają się odgrodzić chińskim murem od oglądanego (a wydrwiwanego po cichu) folkloru.

Te sfery nie zakopią przepaści dzielącej „panów" od „chamów". Pokrzywdzeni, wydziedziczeni przez los, nie bardzo szanują oglądany „pański obyczaj i kulturę" w tuzinkowym wydaniu.

Ten styl klientów Cooka mało ma wspólnego z obywatelskim stylem Wańkowiczów. Najlepsze, a liczne tradycje polskich turystów, każą szukać w chatach nie tylko mleka i jaj, ale i serc ludzkich. Serdeczna zażyłość inteligentów ze świata, wzajemna szczerość i zaufanie, łączą naród w jedno, realizują ideał wspólnoty narodu.

Turystyka Wańkowiczów, — turystyka w polskim stylu musi wyprzeć płytki powierzchowny styl globtrotterów i wydziwiaczy.

A. Heinrich.

TATRZAŃSKI SEZON ZIMOWY



Zimowy poranek pod Tatrami. Fot. dr. A. Wieczorek



Wagonik kolei linowej na tle Giewontu. Fot. dr. A. Wieczorek



Ożywiony ruch sanek panuje stale przy dworcu kolei linowej w Kuźnicach. Fot. H. Schabenbeck



Na grani tatrzańskiej. Fot. H. Schabenbeck



Z mroku dolin ku słońcu szczytów pomyka wagonik kolei linowej. Fot. A. Krzeptowski

Po kilku „czarnych zimach", w czasie których szata śnieżna w polskich górach była stosunkowo uboga — wyróżnił się obecny sezon zimowy 1936/7 r. znakomitymi warunkami śnieżnymi i atmosferycznymi. Dzięki temu ożywił się niezmiernie zimowy ruch turystyczno-sportowy w całych Karpatach, przybierając w naszej głównej stolicy sportów zimowych — w Zakopanem — nienotowane jeszcze natężenie. Kwitnie przedewszystkim turystyczne narciarstwo, które na całym Podtatrzu i w głębi gór wysokich, ma niezrównane warunki śnieżne. Liczne zawody narciarskie w biegach, skokach i zjazdach, budzą ogólne zainteresowanie licznych rzesz przybyszów. Odbywają się zawody łyżwiarskie, rozgrywki hokejowe, konkursy i wyścigi konne — przewija się ustawicznie barwny kalejdoskop zimowego sportu. Obecnie rozpoczyna się w Zakopanem oraz w głębi Tatr — pora „narciarskiego przedwiośnia", bogata w świetne ośnieżenie gór, oraz wspaniałe słońce. Liczne rzesze miłośników zimy skorzystają niewątpliwie z udogodnień przejazdowych na P. K. P., aby zjechać na Podhale i zażyć rozkoszy zimowych wywczasów.



Fragment z wyścigów konnych na śnieżnym torze w Zakopanem. Fot. H. Schabenbeck



Po silnym opadzie śniegu w Zakopanem. Fot. H. Schabenbeck



Na Zawracie. Podejście skończone — „foki" idą do plecaka. Fot. W. Ostrowski



Na punkcie odżywczym podczas narciarskiego biegu. Fot. H. Schabenbeck



Widok na Krywań spod tarasu dworcowego budynku kolei linowej na Kasprowym. Fot. H. Schabenbeck



Grupa zawodników narciarskich przed biegiem. Fot. H. Schabenbeck



Popularny na zakopiańskim torze wyścig włókiem. Fot. H. Schabenbeck



Narciarski kurs odpoczywa. Fot. H. Schabenbeck

CZY TATERNICTWO JEST SPORTEM TRUDNYM?

Trudno jest jeszcze odpowiedzieć na pytanie, na czym polega ideologia taternictwa. Tyle się o tym pisało i mówiło, a jednak wciąż powracamy do tego zagadnienia, jakby ono nie istniało przynajmniej od tego czasu, kiedy to Fröhlich wybierał się na Kiezmarski (1615 r.).

Łatwiej już podać techniczną definicję taternictwa jako sportu, przy czym właściwe określenie jego trudności przyczyniłoby się w dużej mierze do rozwiązania tej gmatwaniny pojęć ideologicznych, jaka pozostała nam w spuściźnie po romantykach taternictwa. W każdym bądź razie na powstanie taternictwa jako rodzimego sportu górskiego wywarły o wiele większy wpływ same Tatry, aniżeli to się dzisiaj przyjmuje. Jeżeli nawet uważać będziemy taternictwo za odmianę alpinizmu jako sportu przyniesionego z zewnątrz, to ten alpinizm przybrał u nas zasadniczo inną formę, na skutek innej budowy Tatr, mniejszej wysokości, braku lodowców itd. Niewątpliwie bowiem każdy typ gór wykształca odmienny rodzaj alpinizmu, który może być łatwiejszym albo trudniejszym, zależnie od ich morfologicznego wyglądu i warunków klimatycznych.



Zimowe uzbrojenie butów turysty wysokogórskiego — „raki".
Fot. W. Ostrowski (Leica).

Zachodziłoby teraz pytanie — jakie stanowisko zajmuje taternictwo w hierarchii sportów alpinistycznych i czy techniczne trudności dróg tatrzańskich są aż tak wielkie, aby taterników uważać za akrobatów, obdarzonych jakąś wyjątkową siłą i zręcznością? Że taternicy mają właśnie taką (całkiem zresztą niezasłużoną) opinię wśród ogółu społeczeństwa, to przynosi im raczej więcej szkody niż pożytku. Cierpią na tym kluby taternickie, gdyż wiele osób w przekonaniu, że ich kwalifikacje fizyczne są niedostateczne, powstrzymuje się od uprawiania taternictwa zorganizowanego. Poza tym odsuwane są na drugi plan czynniki natury moralnej, które czynią z taternictwa jak i w ogóle alpinizmu jeden z najszlachetniejszych sportów, jaki ludzkość kiedykolwiek wymyśliła.

A tymczasem rzeczywistość tatemicka przedstawia się zgoła inaczej. Dr Dorawski, który pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę właściwej oceny dróg tatrzańskich („Taternik" XIV, str. 12) wyróżnia „trojakie źródło trudności wypraw skalnych: 1) trudności techniczne, zależne od budowy i urzeźbienia skały, 2) trudności natury psychicznej, zależne od ekspozycji i poczucia niebezpieczeństwa, wreszcie 3) trudności, wypływające z długości drogi i — w następstwie — z wyczerpania sił fizycznych". Spróbujmy teraz, wracając do tytularnego zagadnienia, ocenić owe trudności, napotykane na drogach tatrzańskich.[1] Aby dać wyraźniejszy obraz Tatr jako terenu alpinistycznego obliczyłem procent dróg przypadających na poszczególne stopnie trudności według znanej skali J. Chmielowskiego i M. Świerza oraz mających wyłącznie charakter tatemicki (drogi na przełęcze i szczyty oraz ich najważniejsze warianty).[2] Na obszarze Tatr Wysokich (od Liliowego do Przełęczy pod Kopą) istnieje obecnie według moich obliczeń około 1.350 szlaków taternickich. Na 100 dróg opisanych przypada:

Dróg bez żadnych trudności	9
Dróg bardzo łatwych	9
Dróg łatwych	20
Dróg nieco trudnych	19
Dróg dość trudnych	17
Dróg trudnych	11
Dróg bardzo trudnych	9
Dróg nadzwyczaj trudnych	6

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że sieć dróg w Tatrach jest wyjątkowo gęstą (Tatry są tak schodzone jak chyba żadne góry na świecie) to już z tego zestawienia można sobie wyrobić pojęcie o trudnościach technicznych naszego terenu taternickiego. Około 40% dróg nie posiada prawie żadnego znaczenia sportowego. Będą to przeważnie drogi, którymi łatwo zejść ze szczytów i przełęczy. Jest to moment szczególnie ważny, gdyż pomniejsza trudności przedsięwzięcia sportowego. W Tatrach większość tzw. „auserów" (dróg nadzwyczaj trudnych) pokonuje się w przeciągu kilku godzin, aby później zejść w jeszcze krótszym czasie łatwą drogą do schroniska. W przeciwieństwie do Alp trudności napotykane na drogach powrotnych nie zwiększają wymagań co do kwalifikacji fizycznych turysty. Dalej mniejsze niebezpieczeństwa obiektywne, stosunkowa łatwość terenu sportowego (np. odcinki nadzwyczaj trudne mają przeważnie tylko po kilka metrów długości) wreszcie inne wymiary ścian tatrzańskich[3] — wszystko to sprawia, że taternictwo należy uważać za sport znacznie łatwiejszy od „dolomityzmu" czy też alpinizmu lodowcowego. Wreszcie owe „ausery", podobnie jak i drogi b. trudne, spotyka się w Tatrach nie nazbyt często, przy czym jedne i drugie dostępne są zazwyczaj dla każdego przeciętnie zręcznego i silnego człowieka.

Postaram się to wyjaśnić na przykładzie. Droga, prowadząca południową ścianą Zamarłej Turni nie jest nadzwyczaj trudną w znaczeniu technicznym. Gdyby pod trawersami i przewieszkami rozciągnąć siatkę, trudności drogi zmalałyby przynajmniej o dwa stopnie. O zasadniczych trudnościach przejścia taternickiego stanowi więc przede wszystkim ekspozycja.[4] — To samo dałoby się powiedzieć np. o zachodniej ścianie Kościelca. Słynny trawers w dolnej części ściany nie wymaga żadnej specjalnej zręczności. Wymaga przede wszystkim odwagi. Istotnie, nie jest rzeczą łatwą przysunąć się na małych chwycikach, mając pod obcasami 60 m powietrza. Trzeba nie lada przytomności umysłu i opanowania nerwowego, aby spoglądając w przepaść skoordynować ruchy i zachować równowagę ciała. Gdyby jednak ów trawers nie prowadził ponad przepaścią, ale np. ponad trawiastym zachodem, tak iż ryzyko byłoby zmniejszone do minimum, droga z nadzwyczaj trudnej stałaby się co najwyżej trudną, o ile by w ogóle miała jakieś znaczenie.

Swego czasu pisałem już o tym, że ten moment ryzyka, spowodowanego niebezpieczeństwami obiektywnymi, najbardziej przyczynia się do podkreślenia sportowych cech taternictwa, które przedtem nie były należycie dostrzegane. W opisach dróg, pochodzących przeważnie z początków taternictwa sportowego, znajdujemy wzmianki „droga piękna choć trudna", co wskazywałoby na tendencję rozgraniczenia piękności krajobrazowych i trudności samej drogi skalnej. Ale już z opisów literackich, jakie pojawiły się w tym samym czasie można wnosić, że i wówczas o piękności drogi taternickiej decydowała wyłącznie ekspozycja (często wyolbrzymiona) i ryzyko z nią połączone. Te opisy literackie, to najciekawsze dokumenty z historii taternictwa. Na ich podstawie można by śmiało zaryzykować twierdzenie, że przyczyną rozwoju naszego taternictwa było nie to, że taternicy pod względem technicznym nauczyli się lepiej chodzić po górach, ale że z biegiem czasu oswoili się z samą ekspozycją i zaczęli rozróżniać poszczególne jej stopnie.

Nie chciałbym zostać źle zrozumiany. Niewątpliwie istnieją w Tatrach drogi, których pokonanie wymaga akrobatycznej zręczności. Niektóre znane przewieszki bezpieczniej jest brać siłą, aniżeli ryzykować ich okrążenie po orzechach skalnych, z których łatwo się można obsunąć, albo po trawiastych nawisach, gdzie cała technika taternicka sprowadza się do zagadnienia „wytrzyma czy nie wytrzyma"? Jednakże taternictwo nie polega wyłącznie na przechodzeniu „auserów", a po wtóre podobne przejścia trafiają się w Tatrach stosunkowo rzadko. Wreszcie wszystkie opisy dróg dłuższych roją się od wariantów (trudniej — łatwiej).

Tutaj trzeba by wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik charakteryzujący trudności sportu taternickiego. Nie dość jest zaryzykować życie na trudnej drodze, trzeba jeszcze umieć ją wyszukać. Orientacja w skale polegająca na odnajdywaniu może najłatwiejszego i najmniej ryzykownego przejścia (przy zachowaniu właściwego kierunku) w labiryncie zachodów, przewieszek i kominów, stanowi całą wiedzę taternicką nabywaną po wielu latach chodzenia. Już samo odcyfrowywanie drogi przewodnika sprawia początkującym dużo kłopotu. Brak zmysłu orientacyjnego występuje często u najlepszych wspinaczy. Tutaj też należałoby szukać głównej przyczyny katastrof górskich, których ofiarami padali częstokroć młodzi i zręczni taternicy. Umiejętność czytania w otwartej księdze przyrody jaką stanowi ściana górska, zadowolenie jakie sprawia wynajdywanie drogi własnym sprytem, będącym zapewne jakąś atawistyczną pozostałością z czasów pierwotnych — wszystko to wyróżnia prawdziwych ludzi gór i stanowi ważne przyczyny do zrozumienia ideologii taternickiej.

Jeżeli ryzyko spowodowane ekspozycją i trudności orientacyjne stawiają taternictwo na równi z najtrudniejszymi i najniebezpieczniejszymi sportami przestrzennymi, to nie można tego powiedzieć o trudnościach technicznych. Zresztą gdyby było inaczej, to w szeregach taternickich nie mogliby się znajdować ludzie słabi pod względem fizycznym i bez specjalnych uzdolnień gimnastycznych. W interesie zaś samego taternictwa leży, aby pierwiastki bohaterskie (odwaga, spokój w obliczu niebezpieczeństwa itd.) bardziej właściwe jego naturze sportowej były silniej niż dotąd podkreślane w zestawieniu z czynnościami gimnastycznymi, które, jak to starałem się wykazać, mają znaczenie raczej drugorzędne.

Dr J. Kiełpiński.

[1] Pisząc o taternictwie, mam na myśli wyłącznie jego najbardziej popularną tj. letnią formę. Taternictwo zimowe stawia o wiele większe wymagania co do kwalifikacji fizycznych, a pod względem trudności technicznych i niebezpieczeństw obiektywnych upodabnia się do alpinizmu lodowcowego.

[2] Materiału do powyższych obliczeń dostarczył przewodnik J. Chmielowskiego i M. Świerza „Tatry Wysokie" (tom II, III i IV, Kraków 1925) oraz dział „Skalne drogi" w „Taterniku". Ocena trudności dróg w przewodniku J. Chm. i M. Ś. jest na ogół zbyt surowa, właśnie może dlatego, że autorzy starali się nie brać pod uwagę ekspozycji jako czynnika decydującego o trudnościach danej drogi. Dlatego też wiele dróg zaliczonych przez nich do trzech najwyższych kategorii otrzyma w przyszłości na pewno łagodniejszą ocenę. Np. droga 575 „Poprzez urwiska galerii gankowej" albo droga 896 zach. granią Ostrego Szczytu — na obu drogach spotykamy mierne trudności techniczne i brak bezpośredniej ekspozycji takiej, jak np. na południowej ścianie Zamarłej Turni albo na drodze 446 granią od Żabiej Przełęczy na Żabiego Konia. W zestawieniu drogi „skrajnie trudne" zaliczono do dróg „nadzwyczaj trudnych", z dróg „bez znaczenia" wzięto w rachubę tylko te, które mogą mieć sportowy charakter.

[3] Należy tu jednak zauważyć, że trudności techniczne ścian tatrzańskich nie wzrastają bynajmniej z ich wysokością — przeciwnie, niskie ściany mają zwykle gorszą rzeźbę skalną i są pod względem technicznym o wiele trudniejsze i bardziej eksponowane, aniżeli ściany wysokie.

[4] Znaczenie ekspozycji jako czynnika stanowiącego o zasadniczych trudnościach drogi taternickiej przedstawił wyczerpująco dr J. K. Dorawski w artykule „Fragment listu do Janusza Chmielowskiego" („Taternik", XIV, str. 12), używając podobnych przykładów.

ŚWIĘTA POD MARYSZESKĄ

Wieczerzę Wigilijną zjedliśmy o czwartej. Jeszcze się upchało do plecaków narciarskie prezenty i ostatnie paki bakalii na drogę... i do widzenia! O siódmej pociąg popularny „Narciarze na Howerlę" wiózł nas przez uroczystą Warszawę. W oknach jarzyły się zapalone choinki...

Bakalie też mają swój kres. Znużeni obżarstwem stwierdziliśmy że turystyczne miejsca do leżenia z materacami to świetny wynalazek... i obudziliśmy się dopiero w Tatarowie.

Na tle zielonych wzgórz w okolicy Worochty banda narciarzy na dworcu nie miała wielkiego sensu. Szczęśliwie, że śnieg był tuż, tuż... Ciężkie czarne chmury wisiały nisko nad nami pełne grozy i najwspanialszych obietnic... Pobyt w Worochcie ograniczył się do solidnego śniadania i szybkiego marszu do tartaku, gdzie kolejka czekała na maruderów, dymiąc zawzięcie.

W nowym zamkniętym „pulmanie" zastaliśmy już większą ilość narciarzy raźnego pokroju pogrążonych w rozważaniach nad zaletami czarnohorskich schronisk. Wkrótce kolejka wyniosła nas w krajobraz razem z coraz bardziej zażartą dyskusją. Zwyciężył obóz „Zaroślaków", co nas napełniło niewymowną radością. Każdy narciarz jest egoistą i lubi dużo miejsca w schronisku! Zresztą po dwóch dniach zeszli się na Maryszeskiej wszyscy najgorsi oponenci i tam już pozostali do końca...



Prezes P. Z. N. inż. A. Bobkowski podąża na poświęcenie schroniska na Maryszeskiej. Fot. R. Puchalski.

Z pomocą doskonałego piernika na placówce nabraliśmy sił na dalszą drogę. A było co dźwigać: bo i brzuch był wypchany i plecak żywo przypominał kamień. Szczęśliwie — podejście okazało się łagodne. Najpierw były krzaczki i dziecinny holweg, potem trochę stromego lasu, mnóstwo wiatru w twarz na trawersie, przełęcz, i zaraz schronisko. Ledwo schowaliśmy się do środka — rozszalała się zawieja śnieżna...

Oszołomieni mnóstwem poznanych ludzi, dobrym obiadem i skrzętnie sypiącymi „warunkami" — położyliśmy się spać wśród niespodziewanego komfortu. To nic, że jest duża miednica, ciepłe koce i wygodne półki... Nam imponuje najbardziej genialny wynalazek, zwany tutaj „Klemensem" a służący do wentylacji pokoju. Dziura w ścianie, deseczka, sznurek i dwie listewki zdolne są napełnić entuzjazmem najgorszego pesymistę...

Następny dzień składał się z puchu po kolana, wzajemnego badania umiejętności narciarskich i fantastycznych napoleonek na obiad. Pewien znany pilot-instruktor wbił ich aż cztery porcje chcąc sobie wynagrodzić dolegliwości narciarskie. Zresztą dziwnym trafem cierpieliśmy na nadmiar lotników. Kilkunastu tęgich fachowców ślizgało się co wieczór na skrzydle, podchodziło do lądowania i wykorzystywało prądy termiczne do półtorej beczki... Wesołość panowała przy tym bez przerwy.



Schronisko K. T. N. na połoninie Maryszeskiej w Czarnohorze. Fot. E. Jędrzejowski.

Obecność panów przestworzy dawała się we znaki i przy brydżu wieczornym, gdzie odbywały się orgie licytacji i wpadek, co także jest specjalnością „lotników".

Ten beztroski nastrój zmąciła piękna pogoda. „Trzeba ps... iść w góry" wyrzekł z żalem pewien Bolek, znany zapaleniec od dalekich wędrówek.

Już od siódmej rano był wielki ruch w schronisku i smarowanie desek. Zapaleńcy poszli najwcześniej — żeby zdążyć na Gutin-Tomnatika. To jest taki tradycyjny szczyt, na który się chodzi pierwszego dnia, bo potem się nikomu nie chce. „Festina lente" — odrzekła reszta, i po solidnym śniadaniu też ruszyła na przełęcz pod Homułem. W połowie drogi odkryto porannych bohaterów, jak zakopani w śniegu po uszy skrobali deski i na próżno usiłowali sobie przypomnieć początek przysłowia „... a głupiemu radość!" — o co ich prosiliśmy na dole. Szanse się wyrównały, torowanie w kopnym śniegu to też ciężka robota.

Fotografów ogarnął szał, jeden nawet stanął na głowie, żeby lepiej zdjąć niezwykły temat. Oszronione krzaczki, morze mgieł, i my jako plan przedni i tylny — to był niewyczerpany temat do setek jednakowych zdjęć!... Orzechy z cukrem, Gutin Tomnatik i pięknie zapisane zbocza — to był nasz dorobek, gdy w świetle zachodzącego słońca podziwialiśmy po raz ostatni morze mgieł.

Potem odbyliśmy opętany wyścig na dół. Tęsknota za gorącą strawą pognała nas w „objęcia" kosówek i wąwozu z kopnym śniegiem. Czyszcząc się w schronisku ze śniegu — postanowiliśmy wysłać petycję do władz miarodajnych, aby zechciały następne schroniska budować na samej grani Czarnohory, tak, by strudzony turysta mógł sobie jednocześnie paść żołądek i oczy.

Tego wieczoru nie było brydża a wszystkich okropnie bolały kości.

Sylwester. Kuba oszalał od rana i skacze po wszystkich drzwiach. Jest to typowa wiewiórka z wyłysiałym ogonem i niewyczerpanymi zasobami temperamentu. Orzechy chowa ludziom za kołnierz, śpi w kieszeni a po schodach chodzi nie inaczej jak na naszych plecach. Czasem wypuszcza się do lasu na lumpkę i wraca zgłodniały.

Ostatni dzień Starego roku przyniósł ogólne lenistwo. Zaledwie trzy osoby poszły na Szpyci, a dwie na twardy holweg, skąd wróciły jak po chorobie. Reszta — wśród tyrolskich i narciarskich piosenek, przy dźwięku gitary i dzbanku zsiadłego mleka garowała pod schroniskiem. Cóż to za rozkosz — wystawić twarz do słońca, zatonąć w bezwładzie i marzyć.

Wieczór — skromny przez pamięć na katastrofę pod Howerlą — mija wśród „gitary", jadowitych kupletów i ponczu, który szybko uderza do głowy. O dwunastej — ognisko, wygwieżdżone niebo, księżyc i niesamowita cisza — są świadkami ogólnych wzruszających życzeń. Kto żyw pada sobie w objęcia!...

Na Nowy Rok upał niesamowity, ale nikt nie garuje na werandzie... Trzeba starannie uważać, żeby jakiejś złej wróżby nie sprowokować. Kto żyw pędzi na Homuła, gdzie ogłoszono „pendzel"... Dzień mija jak chwilka na kristianiach z „vorlagą" i „hinterlagą", które obrazują dokładnie, jak sobie różni ludzie wyobrażają jazdę na nartach. Tylko dwa pyski rozorano sobie w ciągu całego dnia... (Ładnie się zapowiada cały rok!). Z tej okazji zdemaskowaliśmy doktora, który dotąd krył się jako dyplomowany palacz, aby uniknąć pokątnej praktyki.

Tak wśród Szpyci, Homuła, Maryszeskiej i kotła Gadżyny mijały dni. Aż pewien obiad stał się ostatni i trzeba było zjeżdżać. Opuszczaliśmy schronisko z ciężkim sercem, lekkim plecakiem i modnym westchnieniem „much too good for common people!..." *h. j.*



Widok na Homul z balkonu schroniska K. T. N. pod Maryszeską. Fot. E. Jędrzejewski.

O MIANO NAJLEPSZEGO ZJAZDOWCA

XVIII MISTRZOSTWA POLSKI W BIEGACH ZJAZDOWYCH

Jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych i najpoważniejszą imprezą zimowego sezonu w Zakopanem będą narciarskie zawody o mistrzostwo Polski w biegach zjazdowych, zapowiedziane na dni 6-go i 7-go marca 1937 r. Zawody te stanowią trzecią część tegorocznych XVIII mistrzostw Polski w narciarstwie. Jak wiadomo bowiem, z powodu rozległości sportowego programu narciarskiego, zawody o mistrzostwo zostały rozdzielone i odbywają się w kilku częściach oraz w różnych miejscowościach.

Pierwsza część, a mianowicie bieg rozstawny o mistrzostwo P. Z. N., odbył się już w Zakopanem 31-go grudnia 1936 r. Wszystkie konkurencje klasyczne rozegrane zostały w Wiśle w czasie od 30-go stycznia do 1-go lutego br. Obecnie nadchodzi pora na rozegranie mistrzostw zjazdowych.

Zawody te, zgodnie z postanowieniami Polskiego Związku Narciarskiego, rozpisane zostały na zasadzie międzynarodowego regulaminu zawodów w konkurencji międzynarodowej. Budzą one ogólne zainteresowanie, nie tylko z uwagi na spodziewany start zawodników zagranicznych, ale przede wszystkim ze względu na walkę zawodników polskich o zaszczytny tytuł najlepszego zjazdowca. Zawody rozłożone są na dwa dni (sobotę i niedzielę). Pierwszego dnia odbędą się biegi zjazdowe pań i panów, drugiego zaś dnia konkurencje slalomowe pań i panów. Oba te biegi oceniane będą łącznie jako złożone biegi zjazdowe i wyłonią na tej podstawie mistrzów Polskiego Związku Narciarskiego na rok 1937 w konkurencjach zjazdowych.

W przeddzień zawodów, w piątek, dnia 5-go marca o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem apel zgłoszonych zawodników i odprawa wszystkich konkurencji objętych programem, połączona z rozdaniem numerów startowych. Następnego dnia, w sobotę 6 marca, zawodnicy będą przewiezieni na szczyt Kasprowego Wierchu, skąd o godzinie 12-tej w południe nastąpi start biegu zjazdowego pań, w pół godziny zaś potem — start biegu zjazdowego panów. W czasie trwania obu tych konkurencyj — cała trasa zjazdowa od szczytu Kasprowego Wierchu w kierunku doliny Goryczkowej, będzie zamknięta dla publiczności, a to z uwagi na bezpieczeństwo zawodników. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby widzowie, którzy uprzednio wyjadą koleją linową na szczyt Kasprowego Wierchu — rozstawili się wzdłuż całej trasy zjazdowej, co da im możność podziwiania emocjonującego wyścigu.



Fot. H. Schabenbeck.



Fot. H. Schabenbeck.



Fot. B. Jędrzejewski.



Fot. H. Schabenbeck.

Bronisław Czech — mistrz zjazdowy P. Z. N. w r. 1936.



»Kto smaruje ten jedzie« — czarna magia smarów narciarskich.

Fot. W. Ostrowski (Leica).



Waganiki kolei linowej mijają się...

Fot. H. Schabenbeck.





Fot. R. Puchalski.



Fot. R. Puchalski.



Fot. R. Puchalski.



Fot. R. Puchalski.

Następnego dnia, tj. w niedzielę 7-go marca, odbędzie się w „Suchym Żlebie" nad Kalatówkami — slalom pań i panów. Start rozpocznie się o godzinie 11-tej; pierwsi startują panowie, potem na skróconym przebiegu panie, a następnie powtórzona będzie druga część slalomu dla obu kategorii zawodników. Teren „Suchego Żlebu" przedstawia pierwszorzędne warunki dla konkurencji slalomowych, jego konfiguracja zaś umożliwia widzom oglądanie całej rozgrywki. Niewątpliwie też wzdłuż toru slalomu zgromadzą się liczni widzowie, gdyż konkurencja ta, wymagająca najwyższego poziomu techniki i opanowania nart, wzbudza ogólne zainteresowanie.

* * *

Bieg zjazdowy opiera się w głównej mierze o kolej linową, wiodącą z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Stanowi ona wielkie ułatwienie techniczne dla przeprowadzenia całej imprezy, a zarazem czynnik korzystnie wpływający na narciarstwo zjazdowe. Kolej ta — jak wiadomo — udostępnia wspaniały teren narciarski, gdyż Kasprowy od dawna już uchodził za najpopularniejszą górę narciarską w Tatrach. Kolej linowa wzbogaciła zjazdowe możliwości tego terenu. Niedawno pomnożono i specjalnie wybudowano kilka nowych szlaków zjazdowych oraz łącznikowych.

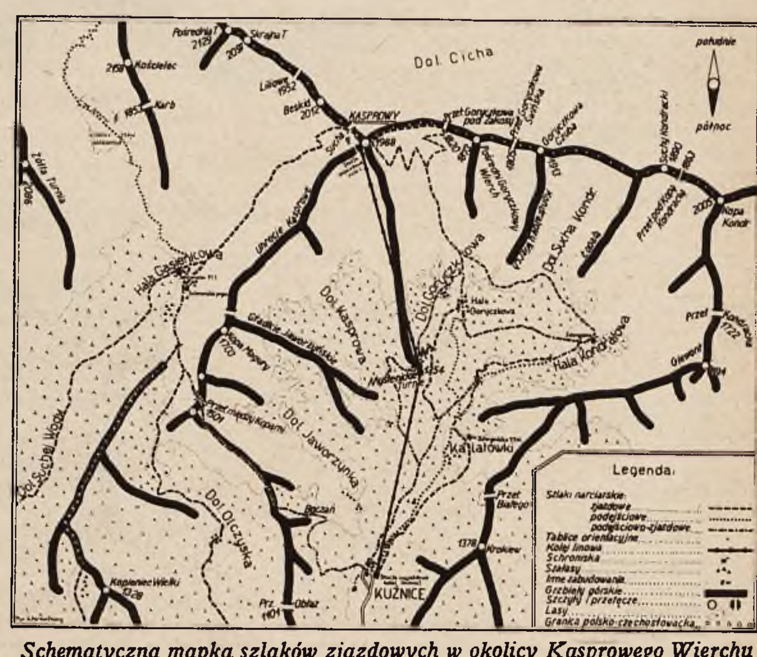
Ze szczytu Kasprowego Wierchu, udostępnionego dzięki kolei linowej, wiodą liczne szlaki zjazdowe, rozgałęziające się w dolnych partiach na nader urozmaicone zjazdy. Do najpiękniejszych zjazdów i to nie tylko w okolicy Kasprowego, ale w całych Tatrach (a nawet we wszystkich terenach narciarskich polskich), należy szlak wiodący ze szczytu — zachodnim zboczem Kasprowego Wierchu — do Doliny Goryczkowej, Dolnych Kalatówek i Kuźnic. Od szlaku tego z pobliża tzw. „szałasów" w Dolinie Goryczkowej — wiodą trasy łącznikowe zarówno w kierunku Hali Kondratowej, jak też do pośredniego dworca kolei linowej na Myślenickich Turniach.

Innym — równie pięknym szlakiem zjazdowym — jest trasa rozpoczynająca się z przed budynku dworcowego, wiodąca wschodnim stokiem Kasprowego Wierchu ku Hali Gąsienicowej. Zjazd rozpoczyna się bądź z pobliskiej Suchej Przełęczy, bądź też idzie zboczami Beskidu (2.012 m n. p. m.). W dalszym ciągu trasa ta rozgałęzia się w niższych partiach na szereg wariantów, a w szczególności: przez Karczmisko i Boczań do Kuźnic, przez Karczmisko i Halę Olczyską do Jaszczurówki, przez Kopieniec do Jaszczurówki, oraz — w razie pomyślnych warunków śnieżnych — przez przełęcz Mechy do doliny Kasprowej i potem do Kuźnic.

Wszystkie ważniejsze szlaki zjazdowe, wiodące z Kasprowego Wierchu, są w terenie wyznakowane, opatrzone tablicami orientacyjnymi, stale przetorowane oraz należycie utrzymywane. Niektóre z tych szlaków traktowane są jako jednokierunkowe (a więc tylko trasy zjazdowe), przy czym nie przecinają się nigdzie z drogami jezdnymi, co jest ich ważną zaletą.

Z okazji XVIII Zawodów Narciarskich o mistrzostwo Polski w biegach zjazdowych, zorganizowany będzie turystyczny zjazd do Zakopanego za indywidualnymi kartami uczestnictwa. Zjazd ten organizuje Liga Popierania Turystyki w porozumieniu z Polskim Związkiem Narciarskim. Karty uczestnictwa ważne będą w okresie od 1-go do 21-go marca, a więc przez trzy tygodnie, i upoważniają do korzystania z 66% zniżki ceny biletów kolejowych w obie strony podróży. W jedną stronę płaci się bilet ze zniżką 66%, powrót zaś następuje bezpłatnie. Karta uczestnictwa zawiera poza tym kupony uprawniające do bezpłatnego wstępu na wszystkie imprezy mistrzostw zjazdowych oraz — zależnie od woli posiadacza — do bezpłatnego przejazdu koleją linową, lub też do bezpłatnego uczestnictwa w wycieczce autobusowej do Morskiego Oka.

Mistrzostwa zjazdowe będą pod względem sportowym nader interesującym przeglądem sił polskiego narciarstwa zjazdowego oraz postępu czołowych zawodników z całego kraju. Start zapowiada się nader licznie, co pozostaje w związku z ciągłą ekspansją narciarstwa zjazdowego w Polsce. Organizatorem zawodów jest Polski Związek Narciarski, z którym współpracuje miejscowy Komitet w Zakopanem. Niedawno wydany został piękny graficzny afisz, zapowiadający mistrzostwa, oraz szczegółowy program, zawierający wszystkie informacje dotyczące organizacji tej interesującej imprezy.



Schematyczna mapka szlaków zjazdowych w okolicy Kasprowego Wierchu udostępnionego koleją linową.

ZNIŻKI DLA NARCIARZY

Polskie Koleje Państwowe wprowadziły po długoletnim doświadczeniu, opierając się na wzorach zagranicznych, cały szereg zniżek kolejowych, umożliwiających narciarzom korzystanie z kolei dla dostania się do miejsca, w którym pragną swój sport uprawiać. Jest bowiem starą prawdą, że wielkie skupienia ludzkie, pełne osób chętnych do odpoczynku i rozrywki w górach, ma wielkie trudności przy uprawianiu narciarstwa z dostaniem się do gór wobec kosztów przejazdu koleją.

Nie dlatego by ceny biletów były wygórowane. Po prostu dlatego, że zamiłowany narciarz nie ogranicza się do jednego wyjazdu na stosunkowo krótki urlop zimowy, ale pragnie każdą wolną chwilę, każde święto, każdy weekend wykorzystać dla uprawiania ulubionego sportu i odbywania pięknych wycieczek.

Poza tym narciarze są zwolennikami odmiany. Nikt z nich nie chce jeździć stale w jedno miejsce, każdy pragnie, choćby dla zdobycia Odznaki Górskiej P. Z. N., zwiedzić w każdym sezonie możliwie wielką ilość terenów, poznać nowe schroniska, odbyć nowe i emocjonujące zjazdy.

Stąd też każdy narciarz rasowy jest równocześnie stałym klientem kolei. Tak sympatycznemu klientowi idzie kolej oczywiście na rękę i daje mu to co może najlepszego, a mianowicie zniżkę indywidualną w korzystaniu z przejazdów P. K. P.

Na ogół utarło się przekonanie, że zniżki indywidualne turystyczne zostały przed kilku laty zniesione. Jest to nieprawda. Każdy członek Polskiego Związku Narciarskiego (a jest ich dziś przeszło 23.000), może korzystać na P. K. P. do dnia 30 kwietnia ze zniżek indywidualnych na przejazdach z większych ośrodków miejskich i przemysłowych do stacji, będących miejscami wyjścia na wycieczki narciarskie. Poza tym w niektórych większych ośrodkach miejskich bardziej zbliżonych do pewnych terenów górskich może każdy narciarz, nawet niezrzeszony, korzystać ze zniżki indywidualnej na P. K. P. przy przejazdach z tych miast do najbliższego terenu narciarskiego. Zniżki te ważne są na przejazdy rozpoczynane w dniu przedświątecznym lub świątecznym i ważne są w przeciągu 10 dni od daty rozpoczęcia podróży.

Skąd i dokąd można jechać? Jako punkty wyjścia obrano wszystkie większe skupiska posiadające ruch narciarski, a więc na Pomorzu: Bydgoszcz i Toruń oraz Gdańsk i Gdynia, na Śląsku: Katowice, dalej: Kraków, Poznań, Lwów, Lublin, Łódź, Warszawę i Wilno.

Jako punkty docelowe przewiduje taryfa pewne odcinki linii kolejowych, na których znajdują się stacje, będące punktami wyjścia w poszczególne rejony Karpat. I tak: stacje na linii Wapienica—Głębce otwierają narciarzom Beskid Śląski, stacje na linii Mikuszowice—Zwardoń i Hucisko—Jeleśnia: Beskid Wysoki, stacje na linii Sucha—Zakopane (z Rabką): Gorce i Tatry, linia Żegiestów—Krynica: Beskid Sądecki, odcinki Rozłucz—Sianki i Skole—Ławoczne: Bieszczady, wreszcie odcinek Nadwórna-Woronienka: Gorgany i Czarnohorę.



Zniżki te są ułożone w ten sposób, że z punktów wyjazdowych dalej położonych (Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk, Gdynia, Lublin, Łódź, Poznań, Warszawa, Wilno) zniżka obowiązuje do wszystkich powyższych punktów docelowych, zaś z Katowic, Krakowa i Lwowa mają narciarze do dyspozycji dwa typy zniżek, a to dla każdej z tych miejscowości zniżki dalekobieżne (z Krakowa do Karpat Wschodnich i z Katowic do Krynicy i Karpat Wschodnich, ze Lwowa zaś w tereny Karpat Zachodnich i Tatr). Natomiast mieszkańcy Katowic, Krakowa i Lwowa mają dla dojazdów do miejscowości położonych w bezpośrednim sąsiedztwie tych miast (dla Lwowa Karpaty Wschodnie, dla Katowic i Krakowa Karpaty Zachodnie) inne zniżki, ogólnie dostępne.

Mamy więc dwa rodzaje zniżek:

dalekobieżną, dostępną tylko dla członków P. Z. N., dającą około 40 % zniżki, ważną na pociągi pospieszne i na pociągi motorowe ekspresowe za dopłatą miejscówki, oraz

bliską, dającą równie wysoką ulgę, ważną tylko na pociągi osobowe, dostępną dla każdego pasażera.

Oczywiście dla korzystania z tych zniżek na podstawie legitymacji P. Z. N., jak dla korzystania i z innych zniżek — legitymacja ta musi być zaopatrzona w nalepkę L. P. T.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że oprócz tych zniżek mogą jeszcze członkowie P. Z. N. korzystać na bardzo licznych dowolnie wybieranych relacjach ze zniżek, jakie im daje bilet 1.000 i 2.500 km, musimy dojść do przekonania, że zniżki ofiarowane narciarzom przez P. K. P. są rzeczywiście i różnorodne i daleko idące.

CENY W KLASIE 3-CIEJ W ZŁ.:

Ze stacji:	Do wszystkich stacji odcinka:				
	Wapienica-Głębce, Mikuszowice-Zwardoń Hucisko i Jeleśnia	Sucha - Zakopane, Rabka Zdrój i Rabka Zakopane	Żegiestów - Krynica	Rozłucz - Sianki i Skole - Ławoczne	Nadwórna-Woronienka
Bydgoszcz i Toruń	30·—	32·—	40·—	42·—	44·—
Gdańsk dworzec gł. Gdynia	36·—	38·—	44·—	44·—	46·—
Katowice	—	—	18·—	30·—	32·—
Kraków	—	—	—	26·—	28·—
Lublin	28·—	28·—	26·—	24·—	28·—
Lwów	26·—	26·—	24·—	—	—
Łódź Fabr. i Łódź Kal.	20·—	22·—	30·—	34·—	36·—
Poznań	24·—	26·—	34·—	40·—	44·—
Warszawa (wszystkie dworce)	24·—	26·—	30·—	34·—	36·—
Wilno	40·—	40·—	44·—	46·—	48·—

OD WYDAWNICTWA

W związku z reorganizacją naszego wydawnictwa, o której piszemy w artykule p. t. „Nasz trzeci rok" — niniejszy zeszyt „Turysty w Polsce" wyszedł z opóźnieniem, spowodowanym rokowaniami dotyczącymi nowych zasad wydawnictwa. Numer ten wychodzi jako podwójny za styczeń i luty, w objętości 24 stron tekstu. W podobnych rozmiarach ukaże się zeszyt następny, który wydany będzie w pierwszych dniach marca. Późniejsze zeszyty „Turysty w Polsce" ukazywać się będą co miesiąc w objętości 16 stron tekstu.

Podobnie jak i w latach poprzednich, wszyscy zrzeszeni i znajdujący się w ewidencji administracji „Turysty w Polsce" — członkowie: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego, oraz Polskiego Związku Kajakowego, otrzymywać będą nasze wydawnictwo bezpłatnie bezpośrednio pod swymi domowymi adresami. Wszystkie zmiany adresów należy bezzwłocznie podawać do wiadomości administracji „Turysty" za pośrednictwem swych organizacji macierzystych, a to celem uniknięcia zwłoki w dostarczaniu wydawnictwa.

WYDAWNICTWO „TURYSTY W POLSCE"

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

ZE ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH. Po zorganizowaniu naczelnych władz Związku Ziem Górskich w Warszawie tj. jej Zarządu, Prezydium i Komisji Rewizyjnej, przystąpiono ostatnio do organizacji Oddziałów Z. Z. G. Jak wiadomo, Oddziały te będą stanowiły niższy szczebel organizacji Związku, który powołany jest do koordynowania i planowania prac poszczególnych organizacji, działających w terenie górskim w Polsce, nie zamierza zaś konkurować z ich działalnością terenową i bezpośrednią. Dla całych Karpat postanowiono utworzyć dwa Oddziały Z. Z. G., a mianowicie Krakowsko-Śląski i Lwowsko-Stanisławowski. W połowie grudnia 1936 r. odbyło się we Lwowie posiedzenie organizacyjne Oddziału Lwowsko-Stanisławowskiego Związku, na którym wybrano Radę i Zarząd tego oddziału. Dnia 6-go II. b. r. odbyło się podobne posiedzenie Oddziału Krakowsko-Śląskiego Z. Z. G. w Krakowie, na którym również wybrano Radę i Zarząd Oddziału. Zarówno w centralnych władzach Związku jak i w obu Oddziałach współpracują przedstawiciele Ligi Popierania Turystyki, Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Pol. Zw. Narciarskiego i miejscowych związków oraz stowarzyszeń turystycznych.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ SKOLSZCZYZNY powstało niedawno jako organizacja, mająca na celu zwrócenie uwagi na letniskowo-zimowiskowy rejon Skolszczyzny, oraz rozwinięcie turystyki w te strony. Skolszczyzna — jak wiadomo — znana jest jedynie zimą i to z kilku tylko miejscowości, podczas kiedy latem, znakomite jej warunki letniskowe — nie są odpowiednio wyzyskiwane. Nowe stowarzyszenie ma tu wdzięczną rolę do odegrania.

ZWIĄZEK PROPAGANDY TURYSTYKI POWSTAŁ W KATOWICACH. Liczny szereg organizacji popierających turystykę, powiększony został ostatnio przez utworzenie w Katowicach Związku Propagandy Turystyki. Organizacja ta nie ma charakteru lokalnego, lecz działać będzie na terenie całego województwa, starając się o propagandę całej ziemi śląskiej. Akcja obejmie teren zarówno ziem górskich okolic w Beskidach śląskich, jak też okręgów przemysłowych, które ze wszech miar zasługują na uwagę ze strony polskiego świata turystycznego, jako nader interesujące i krzepiące dowody polskiej pracy i osiągnięć technicznych.

PRZESZŁO 23 TYSIĄCE CZŁONKÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO. Liczba członków towarzystw i klubów zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim wykazuje stale znaczny wzrost. Po krótkim stosunkowo okresie zastoju jaki się zaznaczył w rozwoju, w latach 1933—1934 nastąpił dalszy napływ nowych członków. Zaznaczyć tu należy, że liczba klubów wzrosła tylko nieznacznie w tym samym czasie. Pochodzi to stąd, że kluby słabe, które nie zdały należytego egzaminu organizacyjnego i nie wykazywały dostatecznej działalności zostały ze Związku skreślone. W ten sposób dąży Polski Związek Narciarski do stworzenia jednostek organizacyjnie silnych i na zdrowych podstawach. Tylko od towarzystw dobrze zorganizowanych oczekiwać można odpowiednich wyników pracy zarówno na polu sportowym, jak też turystycznym i propagandowym. O ile ogólna liczba członków za sezon 1935/36 wynosiła 16084 zrzeszonych w 208 Towarzystwach i Klubach narciarskich, to w sezonie obecnym już w chwili pisania tych słów przekroczono 23 tysiące, czyli że do końca sezonu należy się spodziewać z górą 25 tysięcy. Idzie to zresztą po linii przewidywań Zarządu Głównego P. Z. N., który wydał Kalendarz Narciarski w liczbie 25 tys. egzemplarzy. Obawiać się należy, że i w tym roku narciarze zapisujący się pod koniec sezonu nie otrzymają kalendarza. Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi...

DELEGAT P. U. W. F. i P. W. DO P. T. T. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. zamianował płk. dypl. T. Zieleniewskiego, Szefa Wojsk. Instytutu Geograficznego, delegatem P. U. W. F. i P. W. do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. P. Płk. Zieleniewski, doskonały i zamiłowany znawca Karpat i turystyki górskiej w Polsce współpracuje już z Pol. Tow. Tatrzańskim od kilku lat i będzie w pracach Zarządu Głównego P. T. T. niewątpliwie nadal owocnie współdziałał nad dalszym rozwojem polskiej turystyki górskiej.

KONFERENCJA DROGOWA W KRAKOWIE. Z turystyką tak ściśle związane zagadnienie drogowe było niedawno tematem specjalnej konferencji, zwołanej przez krakowskie sfery gospodarcze i turystyczne. Przedmiotem obrad był aktualny obecnie projekt nowej ustawy drogowej. W czasie dyskusji podkreślono szczególne znaczenie dróg w województwie krakowskim, gdzie — jak wiadomo — szosa ma znaczenie narzędzia pracy, o dużym znaczeniu gospodarczym. Wyniki obrad oraz uchwalone rezolucje zostały podane do wiadomości miarodajnym czynnikom oraz członkom izb ustawodawczych z ziemi krakowskiej.

KURS DLA WYCHOWAWCÓW FIZYCZNYCH ORGANIZOWAŁ P. Z. N. Z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Państwowego Urzędu W. F. i P. W. urządził Polski Związek Narciarski w dniach od 29 grudnia 1936 do dnia 6 stycznia 1937 kurs narciarski dla nauczycieli wychowania fizycznego z całej Polski w liczbie 30, delegowanych przez wszystkie kuratoria. Kurs miał charakter przeszkolenia w technice górskiej i zjazdowej oraz przygotowania do egzaminu na instruktorów P. Z. N. W kursie wzięli udział sami zaawansowani narciarze, absolwenci C. I. W. F. lub Studiów W. F., którzy zresztą po ukończeniu swych studiów pracowali czynnie w szkolnictwie. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach Bronisława Czecha przy współpracy instruktorów P. Z. N. Jana Składa i Mieczysława Kwaśnickiego. Obfity materiał, jaki należało opanować zmuszał do bardzo forsownej pracy zarówno praktycznej jak i teoretycznej, przy czym program szkolenia przygotowany przez Bronisława Czecha i inż. Tadeusza Ramzę oparty był całkowicie na nowych normach wyszkoleniowych P. Z. N. W czasie trwania kursu uczestnicy dwukrotnie odbyli wyjazd koleją linową na Kasprowy, oraz odbyli wycieczkę na Czerwone Wierchy. W wycieczce tej wziął udział austriacki trener-instruktor Sepp Rehrl, który wraz z Br. Czechem pokazał prawdziwe mistrzostwo zjazdu terenowego. Na zakończenie kursu odbył się bieg o odznakę za sprawność P. Z. N. Wynik egzaminu instruktorskiego odbytego w dniach 5 i 6 stycznia przez Komisję pod przewodnictwem inż. T. Ramzy stwierdził bardzo duże postępy osiągnięte w czasie kursu, co niewątpliwie skłoni Ministerstwo W. R. i O. P. oraz Państwowy Urząd W. F. i P. W. do stałego urządzania podobnych kursów. W czasie wspólnej kolacji jaka odbyła się na zakończenie kursu, uczestnicy wręczyli swym instruktorom skromne upominki, wygłaszając szereg entuzjastycznych przemówień pod adresem Polskiego Związku Narciarskiego. Schronisko Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy na Kalatówkach okazało się pod każdym względem idealnym górskim pomieszczeniem dla kursu a gospodarz p. Kwaśnicki zbierał wyrazy uznania.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI rozgrywane są w obecnym roku po raz osiemnasty z kolei. Ze względu na rozległy program mistrzostwa te zostały w sezonie 1936/7 rozdzielone na trzy części.

Z końcem 1936 r. (31 stycznia) rozegrano w Zakopanem bieg rozstawny 4 × 10 km o mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego i puchar im. S. Faechera. Zawody te organizowane były na zlecenie P. Z. N. przez Podhalański Okręg Narciarski. Na starcie stanęło 23 drużyn, staczając emocjonującą walkę o pierwszeństwo. Tytuł mistrza w biegu rozstawnym zdobyła drużyna Sekcji Narciarskiej „Strzelca" zakopiańskiego. Zawody miały wysoki poziom sportowy i wzbudziły duże zainteresowanie.

Druga część zawodów o mistrzostwo Polski rozegrana została we Wiśle na Śląsku, obejmując wszystkie konkurencje klasyczne, a w szczególności: bieg 18 km, konkurs skoków otwartych, klasyczny bieg złożony, oraz bieg 50 km. Zawody organizowane były przez Polski Związek Narciarski przy współudziale Śląskiego Okręgu Narciarskiego oraz Śląskiego Klubu Narciarskiego w Katowicach. Śląscy działacze narciarscy wywiązali się znakomicie ze swego zadania, zapewniając zawodom doskonały poziom techniczny, któremu poza tym sprzyjały pierwszorzędne warunki śnieżne.

Zawody o mistrzostwo Polski zorganizowane w Wiśle, były silną manifestacją sportu narciarskiego. Start był masowy, o czym świadczy najlepiej ponad stu startujących zawodników w biegu 18 km oraz nader liczna obsada wszystkich innych konkurencyj. W biegu 18 km tytuł mistrza Polskiego Związku Narciarskiego zdobył Nowacki (z zakopiańskiego „Strzelca"), tytuł mistrza Polskiego Związku Narciarskiego w otwartym konkursie skoków zdobył Stanisław Marusarz (S. N. P. T. T. Zakopane), główny tytuł mistrza Polski na rok 1937 zdobył Bronisław Czech (S. N. A. Z. S. Kraków), wreszcie tytuł mistrza Polskiego Związku Narciarskiego w biegu 50 km przypadł w udziale zawodnikowi Śląskiego Klubu Narciarskiego — Janowi Czepczorowi.

IMPREZY TURYSTYCZNE

PRZEDWIOŚNIE W POLSKICH GÓRACH. Ktokolwiek był podczas przedwiośnia w górach, nie zapomni nigdy wrażeń, jakie daje połączenie śniegu, błękitu, białych obłoków i palącego gorącego słońca.

Marcowe słońce górskie w połączeniu z długim dniem to najpiękniejsze walory tego okresu, dobrze znane narciarzom, a także i bywalcom naszych zimowisk.

Pragnąc uprzystępnić ten przepiękny pobyt w górach najszerszym warstwom, wprowadziła Liga Popierania Turystyki przy pomocy Ministerstwa Komunikacji specjalne udogodnienia dla osób jadących do Zakopanego i Worochty.

„Przedwiośnie w Tatrach" i „Przedwiośnie w Czarnohorze" oto hasła pod jakimi L. P. T. wypuściła na rynek turystyczny swoje karty uczestnictwa, które m. i. dają prawo do 66% zniżki kolejowej.

Karty do Zakopanego ważne są od 27. II. do 21. IV. do Worochty od 6. III. do 31. III.

Karta zakopiańska obejmuje poza tym w swej cenie przejazd autobusem do tak zaniedbanego w zimie Morskiego Oka lub kolejką linową na Kasprowy.

Karty do nabycia w biurach podróży „Orbis" i Wagons Lits Cook oraz kioskach „Ruchu".

KONKURS SZOPENOWSKI. Nie ma bodaj dziedziny współczesnego życia, która w mniejszym lub większym stopniu nie łączyła by się z turystyką. Sport czy polityka, taniec czy handel, wszystko to jest dziś dostateczną atrakcją, by przy pewnym poziomie spowodować ruch turystyczny.

W tym miesiącu jesteśmy w Polsce świadkami wprzągnięcia muzyki w służbę turystyki. III. Międzynarodowy Kongres im. Fryderyka Chopina, który odbywa się w Warszawie w czasie od 21. II. do 12. III. jest atrakcją turystyczną w dobrym stylu, która ściąga do Polski nie tylko pokaźną liczbę uczestników konkursu, lecz także nierównie liczniejszą grupę miłośników muzyki i znawców pianistyki.

Atrakcyjność konkursu można mierzyć zasięgiem terytorialnym i ilością zgłoszeń. W pierwszym brało udział około 30 pianistów z 9 krajów, w drugim zgłosiło się 70 z 18 krajów, do obecnego zgłosiło się 250 z czego dopuszczono 105 z 22 krajów.

W jury konkursu zasiada 32 profesorów z kraju i za granicy, w czym wielu o świetnych nazwiskach.

W związku z konkursem zaznaczył się wzmożony ruch turystyczny do Warszawy, i to nie tylko zza granicy lecz i z kraju, ruch który przekroczył już ramy indywidualnych przejazdów. Organizatorzy konkursu wprowadzili ulgowe abonamenty umożliwiające w ten sposób dostęp na jak największą ilość produkcji.

Pisząc o tym konkursie nie mamy na celu propagandy tej imprezy, jako że po temu termin byłby spóźniony. Chcemy jedynie podkreślić, że dla ożywienia ruchu turystycznego, tak pożądanego dziś jako „zajęcie uboczne" dla wielu ośrodków, można wykorzystać każdą dziedzinę i każdą okazję. W tym wypadku rola propagatora podróży do Polski przypadła nieśmiertelnej muzyce szopenowskiej. Nie wątpimy że rolę tę spełniła i spełniać będzie znakomicie.

TRADYCYJNY MARSZ NARCIARSKI HUCULSKIM SZLAKIEM II BRYGADY LEGIONÓW, odbył się w połowie lutego i przyniósł pełny sukces organizacyjny oraz sportowy. Marsz ten jest jedną z najudatniejszych imprez z zakresu turystycznego sportu i stanowi znakomity środek propagandowy dla narciarstwa raidowego w górach wysokich. Charakter marszu jest bardzo poważny, równający się narciarskim mistrzostwom Polski.

Marsz zgromadził na starcie kilkadziesiąt patroli, które w trzydniowych zawodach połączonych ze strzelaniem, walczyły o lepsze na trudnej górskiej trasie, poczynając od Rafajłowej z metą we Worochcie. Patrole miały do pokonania duże odcinki przemarszów i poważne różnice wzniesień, a zatem marsz stawiał wielkie wymagania w zakresie sprawności i wytrzymałości zawodników. Tegoroczna impreza marszu stanęła godnie w rzędzie dotychczasowych, bogacąc tradycję tych zawodów, będących od kilku już lat uczczeniem pracy i pamięci bojowników o niepodległość przez narciarzy.

Jako najważniejsze zdarzenie sezonu zimowego w Karpatach Wschodnich stał się Marsz Huculski poważną atrakcją turystyczną. Zarówno na starcie w Rafajłowej, jak też i na mecie w Worochcie — zgromadziły się liczne rzesze publiczności, przyglądające się wysiłkom patroli. Z okazji marszu zorganizowała Liga Popierania Turystyki wielki zjazd turystyczny za indywidualnymi kartami uczestnictwa do Worochty.

VI RAID KOLEJOWO-NARCIARSKI. Zgodnie z zapowiedzią, zorganizowało Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, w czasie od 10-go do 20-go lutego br. swój VI raid narciarsko-kolejowy, za pomocą specjalnego pociągu odpowiednio wyposażonego. Raid należycie przygotowany pod względem propagandowym wzbudził żywe zainteresowanie za granicą, o czym świadczy udział kilkudziesięciu cudzoziemców, którzy zachwycali się polskimi terenami narciarskimi. Obsada pociągu była całkowita, świadcząc dobrze o wartości zasadniczej koncepcji raidu, który jest najwygodniejszą formą zwiedzania Karpat zimowych w przystępnych warunkach. Techniczna organizacja raidu oraz jego strona turystyczna stała na bardzo wysokim poziomie. Podobnie też w całej pełni udała się jego strona towarzyska. Uczestnicy wywieźli z raidu nader miłe wspomnienia a Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa uzyskało nowy sukces organizacyjny.

„ROK WIELKOPOLSKI". Wśród wielkopolskich sfer turystycznych powstała nie dawno myśl zorganizowania w lecie 1937 r. specjalnej imprezy pod nazwą „Roku Wielkopolskiego". W skład tej imprezy weszłyby poszczególne przedsięwzięcia kilku miast względnie całych rejonów, jak np. „Targi Poznańskie", „Tydzień Inowrocławia", „Tydzień na Wodach Wielkopolski" itd. Zadaniem całej tej akcji jest zwrócenie uwagi reszty kraju na pierwszorzędne wartości kulturalne, zabytkowe, oraz terenowe ziemi Wielkopolskiej, która dotychczas była poniekąd omijana przez wielkie ciągi ruchu turystycznego w Polsce. Prace przygotowawcze około zorganizowania tej imprezy są już stosunkowo daleko posunięte naprzód. Powstał zawiązek Komitetu, który zająć się ma przeprowadzeniem całej akcji.

INWESTYCJE I UDOGODNIENIA

JUBILEUSZ K. T. N. I OTWARCIE SCHRONISKA K. T. N. NA MARYSZESKIEJ. Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie obchodziło w styczniu br. 30-lecie swego istnienia i chlubnej, pełnej zasług dla narciarstwa działalności. Obchód jubileuszu zgromadził liczną rzeszę dawnych członków K. T. N.-u, pomiędzy którymi nie brakło założycieli tej najstarszej w Polsce organizacji narciarskiej. Ponadto w obchodzie wzięli udział przedstawiciele Polskiego Związku Narciarskiego, licznych towarzystw narciarskich, bratnich organizacyj turystycznych, oraz reprezentanci władz.

Obchód jubileuszu ujęty został w formę uroczystego walnego zgromadzenia, któremu przewodniczył prof. Romer. Zasłużony prezes Towarzystwa, jeden z jego założycieli, prof. dr. Zygmunt Klemensiewicz — uczcił pamięć zmarłych członków Towarzystwa, następnie nakreślił skrót historii K. T. N.-u w ciągu trzydziestoletniej pracy dla dobra narciarstwa. Nastąpiły z kolei liczne przemówienia oficjalne, rozpoczęte przez przedstawiciela Polskiego Związku Narciarskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego dr. A. Bonieckiego, który imieniem Związku wręczył K. T. N.-owi na znak uznania puchar srebrny.

Zebranie jubileuszowe powzięło szereg uchwał nadając godność honorowego prezesa prof. dr. Z. Klemensiewiczowi, oraz mianując członkami honorowymi kilkunastu najbardziej zasłużonych działaczy narciarstwa i turystyki. Najwyższym tym zaszczytem, jakim dysponuje Towarzystwo obdarzeni zostali pomiędzy innymi: prezes P. Z. N. inż. Aleksander Bobkowski, wiceprezesi P. Z. N. Stanisław Faecher i dr. A. Boniecki, dawni członkowie K. T. N.-u pp. M. Dudryk, S. Szczepanowski, M. Orłowicz, i kilku innych.

Z obchodem jubileuszu połączona była uroczystość poświęcenia nowego schroniska K. T. N.-u, wzniesionego w ostatnim roku na połoninie Maryszeskiej w pasmie Czarnohory. Uczestnicy uroczystości przejechali koleją ze Lwowa do Worochty, a następnie przeszli na nartach do pięknego schroniska na Maryszeskiej, gdzie odbył się akt poświęcenia. Przy tej sposobności wygłosił dłuższe przemówienie prezes K. T. N.-u prof. dr. Z. Klemensiewicz, podnosząc, że Karpaty są przede wszystkim górami narciarskimi, w czym leży powód tak żywego zajęcia się organizacji narciarskich gospodarką turystyczną w Karpatach. Przemawiali jeszcze: prezes P. Z. N. inż Aleksander Bobkowski, podnosząc ogólno-państwowe znaczenie narciarstwa, prezes Stanisławoskiego Oddziału P. T. T. p. Fierich, oraz z najdawniejszych członków K. T. N.-u pp. M. Dudryk i S. Szczepanowski.

Jubileuszowi nestora polskiego narciarstwa, Karpackiemu Towarzystwu Narciarzy we Lwowie, towarzyszyły serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy — ze strony całego polskiego zorganizowanego narciarstwa.

FUNDUSZ BUDOWY SCHRONISK powstał przy Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, które wydało specjalne mareczki na powyższy cel w cenie po 50 groszy. Wszyscy miłośnicy turystyki górskiej proszeni są o zaopatrzenie się w te nalepki, umieszczając je na swych legitymacjach członkowskich oraz dolepiając do korespondencji i t. p. Również a przede wszystkim niezrzeszeni turyści winni w ten sposób zaakceptować swe przyczynienie się do akcji rozbudowy sieci schronisk górskich w Polsce. Nalepki są do nabycia we wszystkich biurach Pol. Tow. Tatrzańskiego.

NOWE SZLAKI ODDZIAŁU P. T. T. W STRYJU. W grudniu ub. roku wykonane zostały staraniem oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego w Stryju trzy nowe szlaki turystyczne: 1) Lubieńce — Rozhurcze — Polanica (znaki zielone), czas przejścia: 1 dzień; 2) Tuchla — Libuchora — Magura — Krasna — Horodyszcze — Wyszków (znaki żółte), czas przejścia: 4 dni; 3) Tuchla — Kindrat — Matachin — Bukowiniec — Luta — Mizuń Nowy (znaki zielone); czas przejścia 3 dni. Przez wyznakowanie powyższych tras uprzystępniono dla ruchu turystycznego i narciarskiego piękne mniej dotąd znane okolice górskie.

ZMIANY W SIECI SCHRONISK W KARPATACH WSCHODNICH. Nowe schroniska Oddz. lwowskiego P. T. T. na Przełęczy Wyszkowskiej i w Mołodzie zostały wykończone, prowizorycznie urządzone i zagospodarowane całorocznie; przyjmują one już turystów na nocleg, posiadając każde przeszło 20 miejsc do spania na siennikach. W Basznadach zostało zlikwidowane i jest nieczynne schronisko Koła skolskiego P. T. T. na Czerenyszczu pod Paraszką oraz w Oporcu. Stacja noclegowa P. T. T. w Skolem została przeniesiona z hotelu Hennenfelda do gmachu „Sokoła" (ul. Piłsudskiego), gdzie mieści się również biuro informacyjne Koła P. T. T. w Skolem i gdzie można pożyczać klucze do górskich schronów turystycznych P. T. T. (niezagospodarowanych) na terenie Bieszczadów.

NOWE STACJE TURYSTYCZNE I NOCLEGOWE P. T. T. Oddział Zakopiański Pol. Tow. Tatrzańskiego przystąpił do urządzenia stacyj turystycznych P. T. T. w gospodzie Słowińskiego na Kirach przy ujściu Dol. Kościeliskiej oraz w „starym schronisku" na Gubałówce. W Piwnicznej nad Popradem Sekcja Narciarska Oddziału P. T. T. w Tarnowie urządziła na sezon zimowy stację turystyczno-narciarską, obejmującą pomieszczenie na 10 do 15 osób w pokojach 2-wu i 4-ro osobowych (cena noclegu od 1 do 3 zł) w pensjonacie „Orlęta". Stacje turystyczne i noclegowe cieszą się znacznym powodzeniem, gdyż stanowią przystępne punkty oparcia dla turystów w okolicach podgórskich.

NOWE UDOSTĘPNIENIE WSCHODNIEGO WOŁYNIA. Obszary wschodniej części wojew. wołyńskiego, ciągnące się wzdłuż przełomu Słuczy poprzez granitową „płytę wołyńską" otrzymały w ostatnich czasach szereg udogodnień w postaci przedłużenia kolei wąskotorowej Rokitno (na linii Kowel—Sarny—Ostki)—Moczulanka aż do Bielczaków oraz przez urządzenie w Bielczakach staraniem oddz. Kostopolskiego Pol. Tow. Krajoznawczego schroniska turystycznego. Z Bielczaków turyści wodni mogą rozpocząć spływ Słuczą i Horyniem do Prypeci. (w. mil.).

POŁĄCZENIA LOTNICZO-KOLEJOWE między Warszawą a Zakopanem i Rabką zostały również, wzorem lat ubiegłych, utrzymane i w bieżącym sezonie zimowym. Cena podróży, obejmująca dojazd autobusem na lotnisko w Warszawie, przelot z Warszawy do Krakowa i przejazd wagonem motorowym do Rabki wzgl. Zakopanego — wynosi zł. 36 (do Rabki) lub zł. 40 (do Zakopanego), t. j. taniej, niż cena biletu II kl. pociągu pospiesznego. Podróż trwa: z Warszawy do Rabki — 3 godziny, do Zakopanego 4¼ godziny. Komunikacja powyższa funkcjonuje przede wszystkim w kierunku „do gór" w dni przedświąteczne i niedziele, przy czym przepisy szczególne przystosowane są do potrzeb turystycznych i narciarskich (np. wagi nart nie wlicza się do bagażów płatnych przy przewozie). (w. mil.).

DROGOWSKAZY W WARSZAWIE. Zarząd Główny Pol. Touring Klubu w porozumieniu z Ligą Popierania Turystyki, Zarządem m. st. Warszawy i warszawskim Komisariatem Rządu przystąpił do ustawienia na skrzyżowaniach głównych arteryj komunikacyjnych w Warszawie słupów-drogowskazów, informujących o głównych trasach wyjazdowych i przyjazdowych na terenie stolicy. Podobna akcja została też zainicjowana w innych większych miastach Polski. (w. mil.).

POCIĄGI POPULARNE. Mistrzostwa narciarskie na Kasprowym, Kaziuk w Wilnie i Wielkanoc w Czarnohorze, są głównymi celami pociągów popularnych i zniżek w marcu 1937 r. Najulubieńszym sposobem korzystania z największych bo 66 i 75% zniżek kolejowych jest branie udziału w pociągach popularnych organizowanych przez Ligę Popierania Turystyki. W ciągu miesiąca marca z całego szeregu miejscowości organizuje Liga tego rodzaju pociągi. Jesteśmy w pełni sezonu narciarskiego i hokejowego. Wielkie zawody i imprezy sportowe zwracają ogólną uwagę miłośników sportu, poza tym zaś narciarze chcieliby wykorzystać także chwile dla dostania się w ulubione tereny górskie. Podajemy poniżej zestawienie najważniejszych pociągów, które w marcu 1937 wyruszą z poszczególnych miejscowości.

Z Warszawy odjedzie w dniu 6. III. pociąg popularny do Zakopanego na Mistrzostwa Polski w zjazdach narciarskich, odbywające się na Kasprowym Wierchu. Pociąg ten powróci do Warszawy 9. III. a uczestnicy odbędą podróż w wagonach z miejscami do leżenia. Dalej w dniach 12 i 15. III. powtórzona będzie ta sama wycieczka do Zakopanego na analogicznych warunkach, wreszcie 19. III. wyruszy z Warszawy w Beskidy raczańskie wycieczka pociągiem popularnym, składem turystycznym z miejscami do leżenia, która zatrzyma się w Zwardoniu i powróci do Warszawy na dzień 22. III.

Z Krakowa wyjeżdża dnia 6. III. pociąg popularny na Mistrzostwa do Zakopanego (powrót 7. III.), a 14. III, wyjeżdża z Krakowa wycieczka w pasmo Babiej Góry do Huciska, w mniej znane a bardzo piękne tereny narciarskie. Wreszcie w dniach 28 i 29. III. będą mogli Krakowianie używać na ostatnim śniegu na Turbaczu, korzystając z pociągu popularnego, który wyjedzie z Krakowa do Rabki w dniu 28. a wróci w dniu 29. III. Wreszcie zwolennicy hokeja na lodzie będą mogli w dniu 21. III. udać się pociągiem popularnym do Katowic, gdzie na sztucznym lodowisku odbędą się ciekawe zawody hokejowe.

Ślązacy mają do dyspozycji wycieczki z Katowic do Zakopanego na Mistrzostwa Polski z wyjazdem w dniu 6. a powrotem w dniu 7. III., dalej 14. III. mają pociąg popularny z Katowic do Kielc dla zwiedzania Gór Świętokrzyskich, zwolennicy zaś szybkiej jazdy wagonami motorowymi będą mogli w dniach 14 i 21. III. przejechać się do Zakopanego z Katowic, zwiedzając przy tej sposobności Kasprowy.

Lwowianie mają jako cel wycieczek narciarskich przede wszystkim Sławsko, tak popularne we Lwowie. Tu ostatnio otwarty wielki hotel turystyczny Ligi Popierania Turystyki stanowi dogodną bazę dla wycieczek na Trościan, Wełyki Wierch w pasmo Czarnej Repy itd. Wycieczki do Sławska odchodzą pociągami popularnymi w dniach 7, 14 i 21. III. podczas kiedy na Święta Wielkanocne tj. 28 i 29. III. będą mogli mieszkańcy Lwowa korzystać z pociągu popularnego do Worochty, gdzie o tej porze w Czarnohorze panują doskonałe warunki śnieżne.

Z Poznania wyjeżdża w dniu 5. III. pociąg popularny na Mistrzostwa Polski do Zakopanego. Ponieważ Poznaniacy na ogół są dość nieruchliwi i rzadko wyjeżdżają, mają w tym wypadku możność dobrego wykorzystania pobytu w Tatrach, gdyż powrót do Poznania przewidziany jest dopiero na dzień 9. III.

Tarnowianie będą mogli w dniu 14. III. odwiedzić Kraków dla zwiedzenia zabytków i przyjrzenia się ciekawemu meczowi hokejowemu.

Kaziuk Wileński jest przede wszystkim zjazdem regionalnym na wielki Świętokazimierzowski jarmark. Zjazd za zniżkami indywidualnymi jaki Liga w tym roku na „Kaziuk" urządza, umożliwia zwiedzenie go za indywidualnymi przejazdami mieszkańcom całej Polski. Z różnych miejscowości Wileńszczyzny wyruszą natomiast pociągi popularne do Wilna z Dukszt, Nowoświęcian, Głębokiego, Mołodeczna, Lidy, Wołkowyska, Grodna, Białegostoku, Słonima, Baranowicz i Pińska.

Tych 28 pociągów w marcu daje bogaty program zwiedzenia tak okolic narciarskich, jak przyjrzenia się ciekawym meczom hokejowym, jak wreszcie zwiedzenia życia jarmarcznego na Kaziuku. Na pierwszy plan oczywiście wybijają się tak popularne w Warszawie masowe wycieczki do Zakopanego i na Kasprowy.

RUCH TURYSTYCZNY

WSTĘPNE PRACE II POLSKIEJ WYPRAWY ALPINISTYCZNEJ W ANDY. II Polska Wyprawa Alpinistyczna w Andy, która w październiku ubiegłego roku wyruszyła za ocean, przysyła Klubowi Wysokogórskiemu stale komunikaty o swej działalności. Ostatni z nich obejmuje okres czasu od dnia 18 listopada do dnia 9 grudnia 1936 r., który to czas spędzili uczestnicy naszej wyprawy w Buenos Aires na pracach przygotowawczych, propagandowych i organizacyjnych. W szczególności przeprowadzono studia w Instituto Geográfico Militar, w którym zaznajamiano się z literaturą, odrysowywano mapy i profile terenu; te same studia przeprowadzono w ministerstwie rolnictwa (Dirección de Minas y Geologia) oraz w Touring Klubie; uzyskano pozwolenie korzystania ze zbiorów kilku muzeów, w szczególności Museo Etnológico i Museo Nacional de Ciencias Naturales; nawiązano ścisły kontakt z Instituto Meteorológico i ustalono plan współpracy; nawiązano kontakt z miejscową prasą argentyńską, niemiecką i polską, która ustosunkowała się do wyprawy bardzo życzliwie i poświęca jej wiele uwagi; zorganizowano pokaz filmu z pierwszej wyprawy andyjskiej, który odbył się pod protektoratem Instituto Cultural Argentino-Polaco i Touring Clubu, poprzedzony przemówieniami przedstawicieli sfer argentyńskich i uczestnika wyprawy p. Osieckiego; pokaz udał się nadspodziewanie, zgromadził liczną publiczność i przyjęty został bardzo życzliwie przez miejscową prasę; uczestnicy wyprawy zamieścili w prasie polskiej szereg artykułów propagandowych i zorganizowali stałą informację dla PAT; nawiązano osobisty kontakt z Instituto Cultural Argentino-Polaco, Touring Clubem i jego Comisión de andinismo.

Dalszymi pracami, które przeprowadzono, było wydostanie bagażu wyprawy z cła, uzyskanie zniżek w miejscowych firmach, zakupno żywności na trzymiesięczny pobyt w górach, uzupełnienie ekwipunku, uzyskanie zniżek kolejowych na przejazdy uczestników wyprawy i przewiezienie bagażu. Uczestnicy wyprawy nawiązali wreszcie osobisty bardzo bliski kontakt z miejscową kolonią polską, złożyli szereg wizyt oficjalnych i uczestniczyli w kilku patriotycznych obchodach. Licząc się wreszcie z możliwościami rozszerzenia działalności wyprawy również i na teren czilijski, poszukiwano usilnie odnośnych materiałów i nawiązano kontakt z konsulem czilijskim Domeyką i alpinistami niemieckimi w Santiago.

W końcu grudnia wyprawa udała się w odwiedziny do gubernatora prowincji Catamarca, po czym przez Tinogasta przybyła do Puesto (1.350 m n. p. m.), gdzie formuje się karawana 24 mułów, mająca przewieźć cały bagaż 1.600 kg (ekwipunek alpinistyczny i naukowy oraz żywność dla 8 ludzi na 2 miesiące). Uczestnikom wyprawy towarzyszy 4 peonów, znających przejścia w górach i służących za przewodników, myśliwych i poganiaczy karawany. Dnia 28 grudnia ub. r. wyprawa wyruszyła wąwozem Troya z Puesto w głąb grupy Andów, leżącej na granicy argentyńskich prowincji La Rioja i Catamarca. J. K. P.

„ODZNAKA GÓRSKA P. Z. N." wykazuje w tym roku — w związku z dobrym zaśnieżeniem gór — wyjątkowe zainteresowanie szerokiego ogółu narciarzy. Dotychczas w ewidencji P. Z. N. zaprotokołowano około 8.000 wycieczek dla „Odznaki Górskiej P. Z. N.", co stanowi rekord rozwoju tej instytucji w porównaniu z podobnymi okresami lat poprzednich (koniec lutego). Niedawno ukazał się pierwszy komunikat weryfikacyjny Odznaki Górskiej P. Z. N., zawierający nazwiska tych zdobywców, którzy już do końca stycznia zdołali uporać się z trudnym zadaniem zdobycia odpowiedniej ilości punktów. Następny komunikat ukaże się w pierwszych dniach marca i będzie zawierał bardzo dużo pozycji, gdyż obejmował będzie znacznie większy okres czasu, w którym łatwiej jest osiągnąć wymagane normy. Następne z kolei komunikaty ukazywać się będą w odstępach kilkotygodniowych, aż do końca sezonu narciarskiego. Ruch turystyczny związany z Odznaką Górską P. Z. N. jest bardzo żywy i spodziewać się trzeba, że rok obecny będzie dalszym etapem szybkiego rozwoju tej ważnej instytucji turystycznej.

PRZESZKOLENIE ZIMOWE CZŁONKÓW TATRZ. OCHOTNICZEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO P. T. T. Pol. Tow. Tatrzańskie w porozumieniu z Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym (Sekcją Ratowniczą P. T. T.) w Zakopanem urządził w końcu 1936 r. kurs celem zaznajomienia członków Pogotowia i przewodników z terenami Tatr Zachodnich w okresie Zimowym. Przeszkolenie objęło szczegółowe zapoznanie się z warunkami śnieżnymi i lawiniastości terenu. W kursie wzięło udział dziesięciu przewodników, a rezultaty całości są zadawalające pod każdym względem. (W.)

„ODZNAKĘ NIZINNĄ" wprowadził w sezonie 1936/37 Polski Związek Narciarski, mając na uwadze krzewienie tak cennej formy narciarstwa, jaką jest narciarstwo uprawiane na niżu. Regulamin „odznaki nizinnej P. Z. N." ukazał się w Kalendarzu Informacyjnym P. Z. N., a kierownictwo odznaki zostało przekazane Komisji Narciarstwa Nizinnego P. Z. N. Należy się spodziewać, że „odznaka nizinna P. Z. N." odegra wybitną rolę w propagowaniu narciarstwa wśród tych sfer, które z powodu odległości od gór pozostawały z dala od tego pięknego sportu. „Odznaka nizinna P. Z. N." rozwijać się będzie zapewne z początku powoli, gdyż jej czynnik propagandowy jest trudny, ale przyniesie powinna pozytywne rezultaty. Na podkreślenie zasługuje, że regulamin „odznaki nizinnej" forytuje dalekobieżne przemarsze narciarskie na wzór skandynawski. Odznaka jest więc wybitnym narzędziem propagandy turystyki narciarskiej na niżu i krajoznawstwa zimowego.

RAID TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY POL. TOURING KLUBU odbędzie się w bież. roku w dniach od 16 do 18 kwietnia. Warunki tej największej imprezy samochodowej w Polsce uwzględniają przede wszystkim miejscowości szczególnie godne zwiedzenia z punktu widzenia krajoznawstwa i turystyki. Projekt regulaminu przewiduje mety regionalne raidu w miastach wojewódzkich a metę główną w Warszawie. Protektorat nad raidem przyjęli pp.: Premier gen. Sławoj-Składkowski i Minister Komunikacji płk. J. Ulrych. (w. mil.)

PIŚMIENNICTWO

WIERCHY. Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie. Organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (ogólnego zbioru roczników P. T. T. Tom 52), ukazał się obecnie w objętości 268 stron. Ta coroczna encyklopedia wiedzy o górach, ciesząca się od tylu lat powszechnym uznaniem porusza rozmaite zagadnienia, dotyczące naszych gór i życia ich ludności i wiąże je równocześnie z przeglądem najważniejszych wydarzeń turystycznych w Karpatach a także w górach zagranicznych. Na tym tle żywo odmalowuje się pionierska rola i znaczenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które obok postulatów czysto alpinistycznych, taternickich i turystycznych, realizuje dążenia ogólniejszej jeszcze natury, jak prace poznawcze i naukowe o górach, akcje ochrony przyrody i swojszczyzny a równolegle z tym — pracę nad podniesieniem kultury fizycznej wśród najszerszych warstw przez szerzenie zasad racjonalnej turystyki. Te szerokie cele Towarzystwa odzwierciadlają się wyraźnie w nowowydanym roczniku Wierchów. Obok monograficznego szkicu o Łemkach, będącego uzupełnieniem zeszłorocznych prac o tym mało znanym zakątku polskich Karpat, znajdujemy interesujące studium o Pirenejach; obok niezmiernie ciekawych nie tylko dla etnologa materiałów o życiu owczarzy gorczańskich znajdujemy przyrodnicze przyczynki do historii sosny w Karpatach; obok wreszcie barwnego opisu przebiegu polskiej wyprawy alpinistyczno-naukowej w góry Kaukaskie znajdziemy szeroko postawione i o źródła oparte zagadnienia górskiego regionalizmu w Polsce, stawiające ramy i wytyczne dla realizacji postulatów tego ruchu.

Kronika, jest kopalnią wiadomości o górach, ich przeszłości i teraźniejszości. Bardzo interesująco przedstawiają się w tej rubryce przyczynki do dziejów schronisk na Babiej Górze, oświetlające zagadkę ruin na szczycie, które widział jeszcze i utrwalił w rysunku Walery Eliasz. Obszerny artykuł omawia przegląd działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w r. 1936 oraz poszczególnych Oddziałów na wielu odcinkach a przede wszystkim na polu turystyki i narciarstwa.

Nie pominięto także najważniejszych wydarzeń w świecie alpinistycznym i taternickim, omówiono je źródłowo aż po koniec 1936 roku, zapoznając czytelnika z prądami ideowymi, nurtującymi w nowoczesnym sporcie wysokogórskim.

Jeżeli wreszcie dodamy, że rocznik zdobią liczne rotograwiury, kilkadziesiąt fotografij oraz mapy, sąd pochlebny o całości będzie w zupełności uzasadniony.

Wierchy otrzymują Członkowie P. T. T. jako jedno z świadczeń Towarzystwa.

NOWE NARCIARSKIE SŁOWNICTWO. Polski Związek Narciarski propaguje szeroko nowe narciarskie słownictwo podane w „Kalendarzu Narciarskim" na sezon 1936/37 na stronach 68—70. W pierwszym rzędzie zobowiązał Związek do używania poprawnego polskiego słownictwa instruktorów P. Z. N. niezależnie od tego zwraca się Polski Związek Narciarski z apelem do wszystkich narciarzy, aby zaprzestali używania nazw i określeń przyjętych z języków obcych, oraz nazw niewłaściwych. P. Z. N. zwróci się poza tym jeszcze specjalnie do wszystkich wytwórców i sprzedawców sprzętu narciarskiego o używanie poprawnych nazw, przez co w znacznej mierze ułatwione zostałoby przyswojenie tych nazw przez ogół polskich narciarzy. Ciekawym nowotworem jest nazwa „wądroże" zresztą bardzo mile przyjmowana dla określenia leśnej drogi, biegnącej głębokim nieraz wcięciem a zwanej z niemiecka „hohlwegiem". Słowo stworzone zostało przez połączenie dwóch zasadniczych tutaj pojęć jakimi są „droga" i „wąwóz", względnie „wądół". Nie należy jednak przekręcać tego słowa, jak to często robią tryskający humorem narciarze, którzy projektują sobie zjazd „odrowążem" lub też „wąż-drogą".

INFORMATOR SAMOCHODOWY WOJ. LWOWSKIEGO ukazał się nakładem oddz. Pol. Tow. Krajoznawczego we Lwowie. W części pierwszej zawiera informacje o ruchu samochodowym, rozkład jazdy autobusów itp., w drugiej zaś — wskazówki turystyczne i krajoznawcze, poradnik metodyczny dla organizacji wycieczek, wiadomości kartograficzne, zestawienie ulg kolejowych dla turystów, miejscowości godnych zwiedzenia, schronisk i stacyj turystycznych na terenie wojew. lwowskiego. Książeczka jest ilustrowana i posiada 3-kolorową mapę drogową dla celów samochodowych, obejmującą trzy województwa południowo-wschodnie w skali 1:1.250.000. Cena (z mapą) — Zł. 1.50. (w. mil.).

STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Las Tatrzański (Nr. 2 Wydawnictwa popularno-naukowego Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego w Zakopanem), 1936, str. 136, map 3 i rycin 18. — Po przewodniku geograficzno-roślinnym p. t. „Szata roślinna Tatr Polskich" M. Sokołowskiego miłośnicy Tatr i Podhala otrzymują do ręki interesującą i miłą książeczkę, napisaną przez najlepszego w tej dziedzinie fachowca, jakim jest prof. dr. St. Sokołowski. Autor omawia klimat i budowę geologiczną oraz glebę Tatr, przechodzi po kolei wszystkie gatunki drzew tatrzańskich oraz podaje rolę ich w przyrodzie lasu podhalańskiego i tatrzańskiego, zajmuje się czynnikami wpływającymi na powstawanie i rozwój górnej granicy lasu w Tatrach, przyrostem naturalnym lasu a następnie osadnictwem, stosunkami własności, służebnościami, gospodarstwem leśnym, użytkowaniem lasu (m. in. dziejami przemysłów, opartych ongi i dziś na użytkowaniu lasów tatrzańskich), wreszcie hodowlą lasu i postulatami jego ochrony w Tatrach i na Podtatrzu. Zamyka dziełko rozdział o znaczeniu i charakterze lasu tatrzańskiego oraz bogate zestawienie bibliograficzne. W obrębie książki znajduje się nadto ciekawy rozdział pióra prof. Wł. Szafera „Jak powstały lasy tatrzańskie?" Praca prof. Sokołowskiego przystępnie i zajmująco dostarcza wielu mało znanych szczegółów, interesujących szeroki ogół turystyczny i taternicki. (w. mil.).

RÓŻNE

LEON WYCZÓŁKOWSKI. Cios, który uderzył w sztukę polską, uderzył równocześnie w szeregi zasłużonych dla przyrody górskiej postaci. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie traci w Zmarłym swego honorowego członka i wypróbowanego przyjaciela a góry polskie, przede wszystkim Tatry, swego największego plastyka. Żywiołowy jego geniusz, któremu żadna z technik pracy nie była obca, który z równą potęgą wyrażał się w akwareli, pastelí, farbie olejnej czy w różnorakich odmianach graficznego wyrazu, — ogarnął w ciągu bogatego i długiego życia z jednakową, zawsze świeżą młodzieńczością całą przyrodę naszej ziemi od szerokich stepów ukraińskich i podolskich z najcudowniejszym na świecie niebem poprzez uroczyska puszczy białowieskiej i melancholijną poezję sosen mazowieckich, aż ku tak odrębnemu pięknu przyrody karpackiej. Z Tatrami związał się Wyczółkowski szczególnie żywo. Pejzaże górskie, dały go poznać



W drodze na Popa Iwana.

Fot. A. Progulski.

jako niezrównanego poetę krajobrazu górskiego, jego świateł, kolorów i przestrzenności. Wydobył z tego krajobrazu głębokie przeżycie i genialnie utrwalił zwruszenie artystyczne świata gór, którego doznał w obliczu Tatr ten urodzony na równinie podlaskiej człowiek renesansowy. Gdy więc cała Polska, którą uwiecznił pasją malarskiego instynktu, składała jego pamięci hołd, nie brakuje w nim także gór polskich. Odpowiadają mu te góry tą samą miłością jaką otaczał przyrodę naszej ziemi.

W. K.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA. W połowie lutego odbyły się w Chamonix zawody Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, rozegrane w tym roku po raz pierwszy jako narciarskie mistrzostwa świata. W zawodach tych wzięła udział drużyna polska w składzie tylko pięciu zawodników, gdyż przygotowana przez P. Z. N. ośmioosobowa ekspedycja musiała ulec redukcji. Redukcja ta nastąpiła wskutek znanych wypadków, związanych z zatrzymaniem zawodnika S. K. N. Jana Czepczora przez organizację nie należącą do P. Z. N. wbrew ustalonym zasadom porządku organizacyjnego. Sprawa ta — jak wiadomo — wywołała szerokie echo prasowe.

Osłabiona i zredukowana drużyna polska osiągnęła na mistrzostwach świata w Chamonix wyniki stosunkowo słabe. Na uwagę zasługuje tylko jeden rezultat osiągnięty przez Bronisława Czecha w kombinacji klasycznej, a mianowicie 7 miejsce w tej konkurecji (za pięcioma Skandynawami i jednym Czechosłowakiem). W innych konkurencjach zawodnicy polscy mieli szereg niepowodzeń spowodowanych zbiegiem złych okoliczności. W czasie biegu zjazdowego uległ poważnej kontuzji Stanisław Marusarz, który też nie mógł później osiągnąć dobrego wyniku w skokach (gdzie miał duże szanse). Ponadto złamał nartę podczas biegu doskonały zawodnik Nowacki. Wreszcie Andrzejowi Marusarzowi — w czasie biegu 18 km — pękła więżba.

Wypadki te spowodowały osiągnięcie słabych na ogół wyników. Nie uprawniają one jednak do stawiania zarzutów naszym zawodnikom. Konkurencja sportowa w Chamonix była wprawdzie ograniczona, niemniej jednak jakościowo wyborowa. Uderzało ogromne zainteresowanie biegami zjazdowymi, przy równoczesnym zmniejszeniu zaciekawienia dla konkurencji klasycznych i to zarówno ze strony publiczności, jak też startujących zawodników. Jest to objaw przejściowy, który jednak będzie jeszcze zapewne przez kilka lat dominujący.

REORGANIZACJA PAŃSTW. RADY OCHRONY PRZYRODY. Rozporządzeniem ministra W. Relig. i Oświecenia Publ. z końca grudnia ub. r. została oparta Państwowa Rada Ochrony Przyrody na nowej podstawie prawnej. Organizacja Rady, pojętej jako organ doradczy władz administracyjnych, przewiduje powołanie 20—30 członków, którzy pod przewodnictwem ministra W. R. i O. P. (jako przewodniczącego Rady) będą mieli za zadanie przedstawianie wniosków, wydawanie opinii o projektach ustaw, rozporządzeń i zarządzeń ochronnych oraz inicjatywa w tym zakresie, komunikowanie władzom spostrzeżeń z działalności na polu ochrony przyrody itp. oraz inicjowanie badań naukowych w zakresie ochrony przyrody a zwłaszcza na obszarach parków narodowych i rezerwatów. (w. mil.).

PAŃSTWOWY URZĄD W. F. i P. W. ZAMÓWIŁ KALENDARZE NARCIARSKIE. Ze względu na treść „Kalendarza Narciarskiego P. Z. N." na sezon 1936/37 został on w dużej ilości zapotrzebowany przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Poza „kalendarzami", które zostały rozesłane do wszystkich jednostek organizacyjnych W. F. i P. W. zamówił Państwowy Urząd W. F. i P. W. również specjalne odbitki poszczególnych działów zawartych w kalendarzu. W szczególności chodzi tu o dział wyszkoleniowy, podający ustalenia komisji unifikacyjnej, która obradowała w styczniu 1936 w Zakopanem pod przewodnictwem ppłk. Wład. Ziętkiewicza. W pracach komisji wzięli wówczas udział ze strony P. Z. N. red. St. Faecher, inż. T. Ramza, Br. Czech i inni. Poza tym ważnym działem, który cieszy się dużym poparciem ze strony władz, są odznaki Polskiego Związku Narciarskiego. Również i odbitki regulaminów Odznaki za sprawność P. Z. N. Odznaki Górskiej P. Z. N. i Odznaki Nizinnej P. Z. N. zostały zamówione przez P. U. W. F. i P. W.

r.



Widok na Zielony Wierch z Hołyci.

Fot. Z. Klemensiewicz.

ODZNAKA ZA SPRAWNOŚĆ P. Z. N. działająca już jedenasty rok, wykazuje w sezonie bieżącym silny wzrost zainteresowania wśród narciarzy, które jest niewątpliwie wynikiem lepszych na ogół niż w poprzednich latach warunków śnieżnych w całym niemal kraju, a zwłaszcza na Podkarpaciu. Statystyka odznaki wykazuje, że w sezonie bieżącym do połowy lutego, już około 4 i pół tysiąca narciarzy poddało swą narciarską sprawność kontroli — według wymogów regulaminu odznaki. Sezon odznaki potrwa jeszcze zapewne do końca marca, przynosząc w ostatecznym rezultacie dalszy rozwój tej pięknej instytucji, która w ciągu jedenastu lat istnienia wykazuje niespożyte wprost i z każdym rokiem coraz wyżej cenione wartości dla ogólnego wychowania fizycznego.

REZERWAT „KAMIENIE BRODZIŃSKIEGO". Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego w Bochni przystąpił do wykupienia parceli na granicy gromad Raibrot i Lipnica Górna (gmina Lipnica Murowana) położonej na Pogórzu karpackim i obejmującej około pół ha terenu leśnego na wzniesieniu, zawierającym utwory skalne zwane „Kamieniami Brodzińskiego", związane z pamięcią znakomitego poety, który dzieciństwo swe spędził w najbliższej ich okolicy. Teren powyższy zostanie w ciągu najbliższych tygodni urządzony i oficjalnie uznany jako rezerwat. Leży on w miejscu, z którego roztacza się rozległy i piękny widok na całą górzystą okolicę Pogórza karpackiego wraz z otoczeniem Wiśnicza jak również na wschodnią część Beskidu Wyspowego i dalszych okolic karpackich. Kamienie Brodzińskiego są już dzisiaj przedmiotem licznych i częstych wycieczek z Bochni, przede wszystkim młodzieży szkolnej zorganizowanej w miejscowym Kole Krajoznawczym. (w. mil.).

KONKURS FOTOGRAFICZNY P. T. T. i T. P. H. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (Oddział w Stanisławowie) i Tow. Przyjaciół Huculszczyzny urządzają konkurs fotograficzny zdjęć krajoznawczych z Huculszczyzny. Przedmiotem zdjęć mają być krajobrazy, typy ludowe, zabytki regionalne itp. Celem konkursu jest zilustrowanie Huculszczyzny i stworzenie teki regionalnej. Ażeby zainteresować jak najszersze koła społeczeństwa przewidziano dwie grupy: a) zdjęć o walorach wysoko artystycznych (najmniejszy format 18 × 24), b) zdjęć o wartościach regionalnych (najmniejszy format 9 × 12). Dla najlepszych zdjęć przewidziane są liczne premie.

Termin nadsyłania prac upływa dnia 1 marca 1937 r. Należy nadsyłać je pod adresem „Koło Miłośników fotografii przy P. T. T., Stanisławów, ul. Szydłowskiego 7". w.

NR. 1—2

TURYSTA W POLSCE

STYCZEŃ — LUTY 1937

WYDAJE:
LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
WARSZAWA—KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 19

Członkowie Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego i Polskiego Zw. Kajakowego, otrzymują wydawnictwo bezpłatnie

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY TURYSTYCE
ROCZNIK III.

REDAGUJE:
KOMITET REDAKCYJNY

REDAKTOR:
STANISŁAW FAECHER

Informacyj w sprawie ogłoszeń udziela BIURO LIGI POPIERANIA TURYSTYKI — Warszawa, ul. Mokotowska 61

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

TURYSTA W POLSCE

Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 1—2, Styczeń—Luty 1937, Rok III

Adres Redakcji: Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19



Pod punktem zwornikowym w Czarnohorze.

Fot. A. Progulski